

- Kiedy młodzi idzie na „wojnę”
- Własną drogą...
- Rekordy pobite!
- Więcej zysków niż strat
- MAMO w Libiążu
- Podgórze z Pucharem
- Derby o szlachetnym przesłaniu

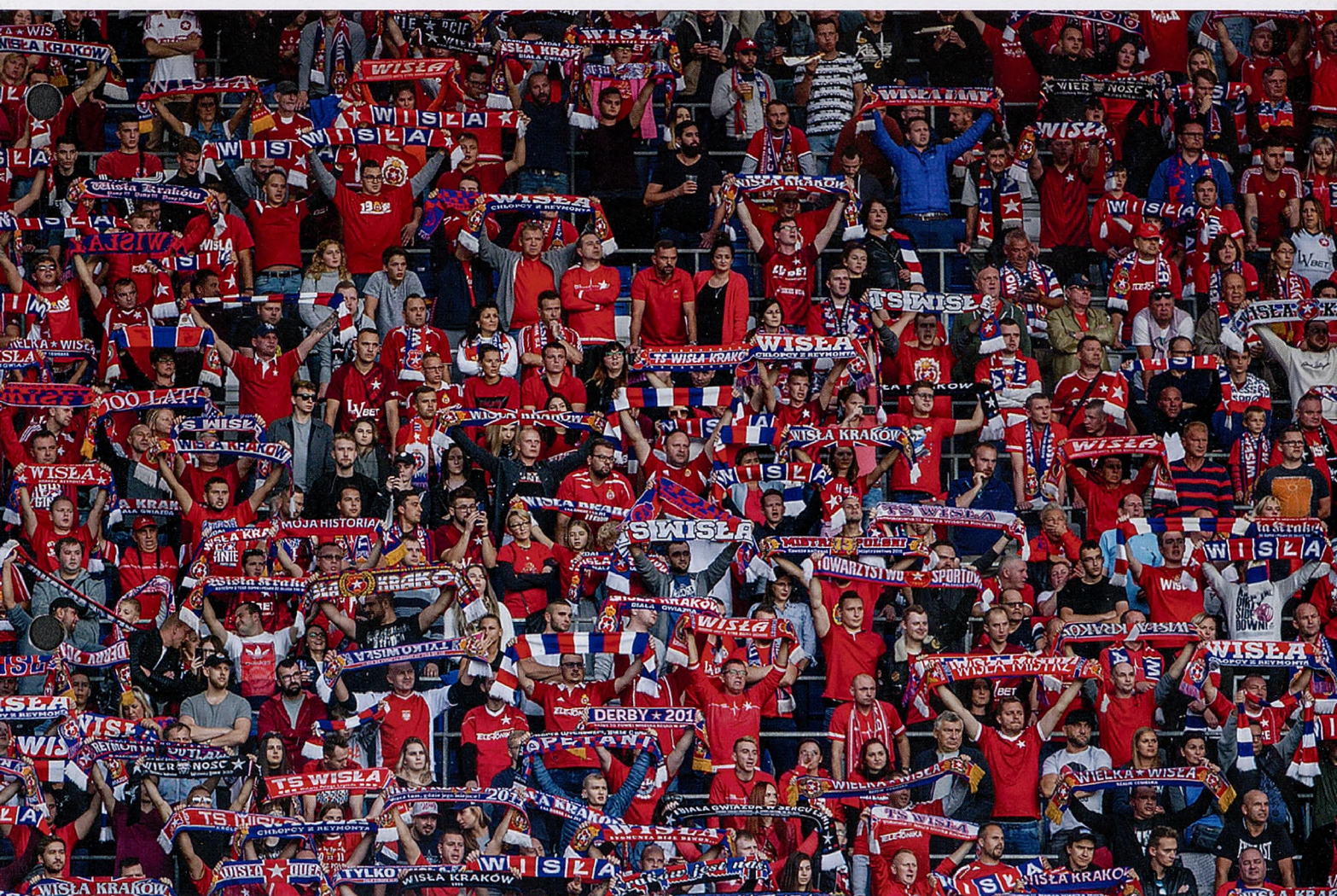
futbol

małopolski

**Kraków, 12 października 2019 roku
stadion WKS WAWEL**

Turniej Rówieśników PZPN

str. 6-11



198. „Święta Wojna”

Cracovia rządzi w Krakowie...

czytaj na str. 2-3



Grała Tarnovia z Unią Tarnowa w ramach rozgrywek II ligi młodzików i ten mecz znalazł nieoczekiwany finał w oficjalnym, pisemnym wystąpieniu Prezydenta Miasta Tarnowa Romana Ciepieli! Gospodarz miasta pisze do obu klubów, pisze do Tarnowskiego Związku Piłki Nożnej (zły adresat, bo TOZPN nie prowadzi już żadnych rozgrywek na terenie b. województwa tarnowskiego!), pisze do Małopolskiego Związku Piłki Nożnej...

BEZ URZĘDOWEGO OPTYMIZMU

Kiedy młodzik idzie na „świętą wojnę”...

Idąc tym tropem szczerblowym mógłby napisać także do Europejskiej Unii Związków Piłkarskich (UEFA) i wyżej - do Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej (FIFA)! Przed otwarciem koperty popadłem w nieoczekiwaną euforię wynikającą z nadziei podjęcia przez Pana Prezydenta jakiejś debaty na temat degrengolady piłkarstwa tarnowskiego i ewentualnych wspólnych działań na rzecz przywrócenia mu dawnego blasku. Bogać tam, nic z tych rzeczy.

Roman Ciepiela przekazał swoje urzędowe zaniepokojenie z powodu objawienia we wspomnianym na wstępie meczu rozmaitych zdarzeń, zakwalifikowanych jako odstępstwa od zasad fair play, a także innych naruszających kodeks etyczny, naruszających dobre obyczaje, niweczających psychikę młodzików.

List powstał jako efekt skargi wniesionej do Urzędu Miasta przez anonimowego obywatela, zatroskanego tym, co się dzieje na meczach dzieci i młodzieży. Potrudził się i wskazał corpus delicti, jakim jest oficjalna strona na Facebooku, dokumentująca dokonania piłkarzyków rocznika 2008, występujących w barwach Tarnovii.

Kluczem do sprawy jest nagranie inkryminowanego meczu, a uzasadnieniem aktu oskarżenia jest zarzut o wnoszenie przez dorosłych, a więc przez klub Tarnovia, jego trenerów i rodziców zawodników wrażeń atmosfery derbów, cechującej się nienawiścią do rywali, brutalnością w grze, niecną, nieetyczną motywacją do walki, jednym słowem: całkowitym naśladowaniem nieprzyjaznej aury, tworzonej od lat w mieście, zawsze wtedy gdy na murawie toczy się „tarnowska święta wojna”...

Prezydent w pełni przekonany o ewentualnej winie organów związkowych, za mało czyniących dla zapobieżenia nieprzyjemnej sytuacji, pisze nakazowo: „zwracam się do Zarządów zainteresowanych klubów sportowych oraz lokalnych struktur Polskiego Związku Piłki Nożnej o zwrócenie szczególnej uwagi na prawidłowe i bezpieczne organizowanie zawodów piłkarskich. Mając szczególnie na uwadze właściwe wychowanie młodych zawodników i ich bezpieczeństwo, proszę o nadzór, zgodnie z kompetencjami poszczególnych podmiotów, nad należytych wykonywaniem swoich obowiązków przez sędziów, trenerów i inne osoby realizujące zadania w ramach organizacji meczów”...

Obejrzawszy wskazane przez skarżącego się obywatela materiały filmowe, eksponowane w medium społecznościowym, uważam, że

mamy do czynienia z „burzą w szklance wody”. Rzeczywiście filmik nakręcony zapewne przez rodzica piłkarza Tarnovii, pokazuje, owszem, twardą rywalizację, zbyt rzadko dyscyplinowaną przez sędziego, aliści w warunkach przestrzegania podstawowych przepisów gry. Cały sztafaż mobilizacyjny w wykonaniu drużyny Tarnovii ujawnia w istocie naśladownictwo realiów znanych z repertuaru piłki seniorskiej, pełnej przesadnej metaforyki nawiązującej do realiów i retoryki wojenno-plemiennej.

Apelujący do prezydenta o interwencję obywatel nie szczędzi słów krytyki skierowanej do środowiska Tarnovii. Podejrzewam, że sam bezstronnym nie jest, wzburzony zapewne wynikiem 0:4 na niekorzyść Unii, jakim zakończyło się spotkanie. Ma wszakże rację, kiedy domyślnie upatruje prądrodło krytykowanego przez siebie w kompleksie pogłębiających się antagonizmów między środowiskami obu największych klubów tarnowskich.

Tu szczególne pole do popisu mają władz miejskie, na których garnuszkach pozostają budżety tak Unii jak i Tarnovii. W sprawie szalejącej w sieci obustronnej nienawistnej retoryki, budującej atmosferę wzajemnej wrogości, organy związkowe, jak i samorządowe pozostają bezradne. Ponieważ dzieje się tak głównie za sprawą osławionego KOR (Klubów Oszalałych Rodziców), kompetencje struktur związkowych pozostają całkowicie indyferentne.

Chcąc wszakże nieco stonować wzburzenie zarówno Prezydenta Tarnowa, jak i jego korespondenta, pozwolę sobie na uogólnienie z życia i doświadczenia wzięte. Opowiadam się za spartańskim modelem wychowania najmłodszych sportowców, zaprawianych od małości do surowych kryteriów i wymagań sportu, w którym pragną osiągnąć mistrzostwo. Dlatego nie rozdzieram szat, kiedy młodzik sfaulowany przez kolegę z konkurencyjnej drużyny, rozpłaczę się w rękaw mamy i pójdzie do taty na skargę, a rodzic poruszy niebo i ziemi by synowi dać satysfakcję.

Nie pochlaściam się jako dziennikarz i działacz, gdy piłkarskie obscyzmury tną się po nogach i wyzywają od najgorszych, a sędzia patrzy na to tolerancyjnie, nie rzucam się z mieczem na trenerów, którzy preferują „zimny wychów młodzieży”, wychodząc ze słusznego założenia, iż w życiu dorosłym czekają ją o wiele straszniejsze rzeczy!

RYSZARD NIEMIEC

Wielkie derby Krakowa, a tak naprawdę wielkie derby Polski za nami. 198. pojedynek między najstarszymi klubami Podwawelskiego Grodu wygrały „Pasy” 1-0. Decydującego o zwycięstwie gola zdobył błyskotliwym strzałem za pola karnego Sergiu Hanca. Tym samym Cracovia przerwała passę czterech kolejnych wygranych derbów przez Wisłę i na kolejne miesiące przejęła panowanie w mieście.

Do Wielkich Derbów Krakowa wrzesień A.D. 2019 obie jedenastki przystępowała w odmiennych nastrojach. Kilka dni wcześniej, w 1/32 finału Pucharu Polski, Cracovia pokonała u siebie Jagiellonię Białystok 4-2 pokazując spójną grę. Wisła natomiast niespodziewanie przegrała na wyjeździe z drugoligowymi Błękitnymi Stargard 1-2. Również wcześniejsze, ligowe poczynania podopiecznych trenera Macieja Stolarczyka nie napawały optymizmem. Remis w Kielcach z Koroną i porażka w Płocku oraz dodatkowo kontuzje najważniejszych graczy (Kuby Błaszczykowskiego, Pawła Brożka i Macieja Sadloka) utrudniały przygotowania do derbów i stawiały w roli faworytów przyjezdnych z ul. Kałuży.

Konfrontacja Wisły i Cracovii nr 198 okazała się meczem walki. Od pierwszej minuty na stadionie przy Reymonta dało się wyczuć, jakim ciężarem gatunkowym obłożone jest spotkanie. Każdy z zespołów z wielką uwagą starał się konstruować swoje akcje, które rywal z determinacją kasował najczęściej już w ich pierwszej fazie, na granicy futbolowych reguł lub z ich przekroczeniem. Stąd pojedynek zażarty, morderczy, z ponad 40 faulami i skromną ilością sytuacji podbramkowych.

Cracovia zaprezentowała siłę swojej defensywy, zagrała spokojnie, zachowawczo, czyli w stylu preferowanym przez trenera Michała Probierza. W środkowej strefie rządził doświadczony Janusz Gol wspierany przez młodzieżowca Sylwestra Lucjusza, którzy skutecznie zabezpieczali strefę obronną „Pasów”. „Pasiacy” rzadko przedzierał się na pole karne Wisły. Atakowali głównie z kontry. Najbliżsi trafienia byli Sergiu Hanca i Rafael Lopes. O zwycięstwie przesądził Hanca, który skrupulatnie skorzystał z prezentu.

Ze swej strony gospodarze, którzy częściej niż rywal operowali futbolówką, nie potrafili na poważnie zagrozić Michałowi Peškovičowi. Akcje aktywnego Michała Maka nie doczekały się konkluzji, Kamil Wojtkowski nie znajdował należytego zrozumienia wśród kolegów. Brakowało dokładności, należytej energii, niekiedy fartu.

Widowisko, prawda że bez fajerwerków, okazało się sukcesem. Mecz na żywo oglądały 33 tysiące kibiców Wisły. Zabrakło tym razem zorganizowanej grupy fanów Cracovii. To efekt zakazu nałożonego na klub przez komisję ligi z powodu burd kiboli gości na poprzednim meczu przy Reymonta. Być może dlatego spotkanie przebiegło bez większych zakłóceń, co należy niewątpliwie zaliczyć w poczet pozytywów.

Tradycja, tradycja...

Jednak nie obeszło się bez incydentów. Przykrym widokiem było pojawienie się na trybunie C flagi Wisły Sharks oraz sektorówki z pozdrowieniami dla przebywających za kratkami członków kibolskiej bojówki. Wydawało się, że związki kibiców „Białej Gwiazdy” z patologicznymi grupami i swoista stadionowa „grypsera” opuściły wiślacki stadion bezpowrotnie. Jak widać – niekoniecznie!

WISŁA KRAKÓW - CRACOVIA 0-1 (0-0)

Hanca (73)

WISŁA: Buchalik - Klemen, Wasilewski, Janicki, Sadlok - Chuca (81 Kumah), Basha (89 Zdybowicz), Savicević, Wojtkowski, Mak - Brożek (72 Drzazga)

CRACOVIA: Peszković - Rapa, Jablonsky, Dytiatjew (85 Helik), Siplak - Hanca, Gol, Lusiusz, van Amersfoort (59 Piszczek), Wdowiak (46 Vestenicky) - Rafael Lopes.

Sędziował Piotr Lasyk z Bytomia. Żółte kartki: Sadlok, Klemen - Siplak. Widzów 33 tys.

Derby, czyli blisko 115 lat historii...

Rywalizacja Pasów i Białej Gwiazdy trwa blisko 115 lat i jest najdłuższą tego typu konfrontacją w polskim futbolu. Wyjątkowość krakowskich derby tkwi choćby w samej nazwie „Święta Wojna”, której pomysłodawcą był legendarny piłkarz Cracovii Ludwik Gintel, wypowiadając przed meczem z Wiślakami: „No to panowie, idziemy na tę Świętą Wojnę”.

Derby, szczególnie te prawdziwe, historyczne, wyjątkowe stanowią ewenement w futbolowej rzeczywistości. Takimi są właśnie mecze o palmę pierwszeństwa w Krakowie. Naprzeciwko stają drużyny klubów o różnym rodowodzie i odmiennej mentalności. Podziały są wyraźne, sięgają dziesiątek, niekiedy ponad 100 lat.

Cracovia powstała jako klub otwarty, grupujący przeważnie ówczesną inteligencję, do którego mogli należeć wszyscy bez względu na status narodowościowy. Z kolei Wisła reprezentowała wybitnie polski i narodowy charakter (cytuję „Głos Narodu” z 9. 04. 1911r.) i rekrutowała swoich członków głównie ze środowi-



1948, na stadionie Garbarni triumf Cracovii nad Wisłą, na wagę tytułu...



198. „Święta Wojna”

Cracovia rządzi w Krakowie...

ska robotniczego Krakowa. Owe zasadnicze różnice ujawniły się w pionierskim okresie działania klubów, jeszcze w czasach galicyjskich. Cracovia należała do wąskiego grona założycieli powstałego z inicjatywy prezesa Cracovii Stanisława Kopernickiego Polskiego Związku Piłki Nożnej. ZPPN działał w strukturach Austriackiego ZPN-u jako w pełni autonomiczna jednostka, organizował rozgrywki piłkarskie, ale nie mógł powoływać własnej reprezentacji narodowej. Wisła reprezentowała odmienny nurt. W roku 1911 „Biała Gwiazda” podjęła próbę uniezależnienia klubów z Galicji od austriackiej centrali z Wiednia powołując Związek Footballistów Polskich - federację niezależną od Austriackiego Związku Futbolowego.

Dodatkowo ZFP wstąpił do UIAFA, między narodowej unii grupującej związki piłkarskie według zasady narodowej, a nie państwowej. Inicjatywa Wisły nie spotkała się jednak z

poparciem najsilniejszych klubów Galicji: Pogoni Lwów i Cracovii i szybko obumarła.

W II Rzeczypospolitej Cracovia reprezentowała odmienną od Wisły formułę rywalizacji o krajowy prymat. Długo opierała się przed przystąpieniem do rozgrywek ligowych o mistrzostwo kraju, do których Wisła przystąpiła ochoczo. Oba kluby różnił też stosunek do nacjonalistycznych idei końca lat trzydziestych, i tzw. paragrafu aryjskiego.

Zasadnicze różnice z całą mocą uwidoczniły się także w okresie PRL-u. Wisła reprezentowała wysoki poziom organizacyjny i sportowy oparty o tzw. pion gwardyjski, zaś udziałem Cracovii, klubu spółdzielczości, był - jak śpiewał Olek Kobylński „Makino”, twórca kapeli Andrusy - „garbaty los”.

Na początku XXI Wisła prezentowała budżetową i sportową siłę, której zazdrościli wszyscy w kraju. Zdobywała kolejne mistrzowskie tytuły, występowała w europejskich pucharach. Cracovia - niejako tradycyjnie - balansowała między ligowymi poziomami. Grała raz lepiej, raz gorzej. Ale nic nie trwa wiecznie. Najlepszym przykładem biblijna przypowieść o krowach tłustych i chudych. Dzisiaj, w 2019 roku Cracovia jawi się jako klub zarządzany spójnie, w rygorze korporacyjnym, konsekwentnie pnący się w ekstraklasowej hierarchii, zaś jej konkurentką z drugiej strony Błonię dławią organizacyjne kryzysy z kryminalnym podtekstem. Mimo katologu różnic obie krakowskie jedenastki są przez licznych fanów kochane miłośnością do grobowej deski.

Jak to w mieście o futbolowych tradycjach sięgających początków XX wieku.

(JN)

Tarnowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej zamierza pójść własną drogą. Taką decyzję podjęli delegaci Walnego Nadzwyczajnego Zebrania Delegatów TOZPN, obradującego w piątek, 27 września br., w salach Hotelu „Kantoria” w Tarnowie. Zarząd TOZPN-u zwołał Walne Zebranie Delegatów w sprawie: „podjęcie decyzji wynikającej z konsekwencji Uchwały nr IV/62 z dnia 24 kwietnia 2019r. Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej”, w której...



WALNE
NADZWYCZAJNE
ZEBRANIE
DELEGATÓW
TOZPN

„... postanawia się, iż od dnia 1 lipca 2019 roku wszelkie rozgrywki piłki nożnej odbywające się na terenie działania Wojewódzkiego Związku Piłki Nożnej mogą być prowadzone wyłącznie przez te Związki – jako organizacje członkowskie PZPN – lub, działające z ich upoważnienia,

– argumentowała większość z nich – to nie tylko liczni, doświadczeni działacze potrafiący zawiądywać piłką w regionie, sportowe osiągnięcia klubów, ale także wypracowany majątek, szczególnie własny lokal TOZPN-u. Wymienionych wartości postanowili bronić, za przedłużeniem

TOZPN-u, szybkiej rekonstrukcji i podjęcia – z sukcesami – nowych wyzwań.

Wróćmy do futbolu i agendy MZPN w Tarnowie, czyli Podokręgu Piłki Nożnej w Tarnowie. Został powołany 16 lipca 2019 r. decyzją Zarządu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Na

„Celem ułatwienia pracy związkowej w okręgu tworzy się cztery podokręgi, a mianowicie:

- Krakowski z siedzibą w Krakowie,
- Bielski z siedzibą w Bielsku,
- Tarnowski z siedzibą w Tarnowie,
- Sosnowiecki z siedzibą w Sosnowcu. (...)

Dla Podokręgu Krakowskiego nie tworzy się osobnego kierownictwa. Podokręg Krakowski podlega bezpośrednio zarządowi Wydziału Gier i Dyscypliny KOZPN.”

Dalej regulamin stanowił, że: „Na czele podokręgu stoi kierownictwo podokręgu, podległe Zarządowi i Wydziałowi Gier i Dyscypliny KOZPN, składające się w podokręgu bielskim z przewodniczącego i sześciu członków, zaś w podokręgu tarnowskim i sosnowieckim z przewodniczącego i czterech członków kierownictwa. Przewodniczącego i członków kierownictwa, których na podstawie uprzedniego porozumienia się klubów danego podokręgu zatwierdza Zarząd KOZPN na propozycję Wydziału Gier i Dyscypliny. (...)

Czyli wraca stare, sprawdzone? Czyżby kwietniową decyzją PZPN nawiązywał do ducha przedwojennych podziałów i kompetencji w rodzimym piłkarstwie? Podobieństw nie trudno doszukać się. Obowiązują już w większości Wojewódzkich ZPN.

(JN)



Podokręg w Tarnowie...

... to nic nowego. Futbolowa agenda Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w mieście nad Białą i Dunajcem posiada niemal 100-letnią tradycję. Siega ona roku 1924, kiedy to (cytuję dokument z pracy naukowej historyka kultury fizycznej prof. dr. hab. Mirosława Ponczka – KULTURA FIZYCZNA cz. III, 2000):



Rekordy pobite!

Ponad 10 tysięcy dzieciaków na boiskach

Małopolska CUP '2019 – wielki wakacyjny turniej piłkarski adresowany do tysięcy chłopców i dziewczyn w wieku 12 lat i młodszych zamieszkałych we wszystkich zakątkach Małopolski dobiegł końca. Działaczom Małopolskiego Związku Piłki Nożnej udało się dotrzeć z ciekawą ofertą do ponad 10 tys. futbolistek i futbolistów, którzy skorzystali z wielowymiarowej sportowej imprezy i ochoczo stanęli do rywalizacji w turnieju piłkarskim drużyn, w indywidualnym challenge futbolowej techniki oraz konkursie wiedzy na temat polskiej i małopolskiej piłki nożnej.

Dzięki aktywności ludzi z MZPN, wspomaganych przez lokalnych samorządowców, turnieje Małopolska CUP '2019 udało się zorganizować w ponad 120 gminach Małopolski (na 182 jednostek), we wszystkich 22 powiatach, a następnie na poziomie strefowym, półfinałowym i finałowym.

W 158 turniejach uczestniczyło łącznie 636 drużyn. Rozegrano 995 meczów. Na boiskach swoje umiejętności zaprezentowało 6 829 dziewcząt. Ponadto w cieszących się wielkim zainteresowaniem konkursach techniki futbolowej oraz wiedzy o piłce nożnej uczestniczyło odpowiednio 1 846 i 1 337 młodych futbolistów. Łącznie w Małopolska CUP '2019 wzięło udział 10 174 dzieciaków.

Masowe uczestnictwo, dotarcie z wakacyjną ofertą do niemal wszystkich zakątków województwa, stanowi organizacyjny sukces godny zapisania w poczet rekordów. Na ten wynik pracowało szerokie grono działaczy MZPN oraz bezpośrednio zaangażowani w rywalizację: 170 organizatorów tur-

niejów, ponad 1000 trenerów, 995 kierowników/opiekunów drużyn, 160 opiekunów medycznych, 320 arbitrow piłkarskich.

Statystyczne podsumowanie imprezy pozwala stwierdzić, że z oferty udziału w wakacjach z piłką korzystano najchętniej we wschodnich i południowych powiatach Małopolski: na ziemi dąbrowskiej, tarnowskiej, gorlickiej, sądeckiej, brzeskiej, limanowskiej i na Podhalu.

Końcowym akordem projektu Małopolska CUP'2019 była Letnia Akademia Mistrzów. Na 10-dniowy obóz szkoleniowy w Niedzicy trafiło 50 uczestników rywalizacji o największych piłkarskim potencjale. Doskonaliili umiejętności pod okiem doświadczonych trenerów MZPN, uczestniczyli w zajęciach promujących zdrowy styl życia prowadzonych przez profesjonalną kadrę wykładowców oraz poznawali atrakcje historyczne i turystyczne okolicy. Szkoleniowcy jednoznacznie stwierdzili, że w gronie młodych futbolistów są talenty czystej wody, które w przyszłości winny zasilić dorosły polski futbol.

Projekt Małopolska CUP '2019 zorganizował MZPN przy finansowym wsparciu Województwa Małopolskiego. Wakacyjna przygoda z futbolówką okazała się znakomitą formą aktywizacji środowiska, promującą umiejętności piłkarskie, grę w zespołową, sprawność indywidualną, pozytywne zachowania fair play oraz wiedzę o futbolu polskim i małopolskim. Inicjatywy o podobnym zasięgu i skali należy kontynuować, na podobne projekty czeka futbolowo wyposażona młodzież.

(JN)

Powiaty	Liczba tur.	Liczba drużyn	mecze	uczestnicy	Turniej techniki	Turniej wiedzy	Łącznie uczest.
bocheński	5	21	39	200	57	57	314
brzeski	8	28	42	347	32	30	409
chrzanowski	6	21	28	219	32	32	283
dąbrowski	6	49	101	557	100	58	825
gorlicki	9	37	57	395	90	56	541
krakowski	10	42	71	432	56	56	544
limanowski	9	39	72	371	212	26	609
miechów	5	21	39	146	25	25	196
myślenicki	8	28	37	286	24	24	334
nowosądecki	16	63	91	783	108	108	999
nowotarski	10	45	83	539	126	126	791
olkuski	2	8	12	103	52	47	204
oświęcimski	6	20	27	221	54	54	329
proszowicki	1	3	3	24	24	24	72
suski	5	17	21	187	91	49	327
tarnowski	20	71	90	643	137	137	917
tatrzański	4	20	29	161	54	54	269
wadowicki	5	19	31	210	14	30	254
wielicki	4	12	12	138	36	36	210
m. Kraków	3	11	15	95	35	35	165
m. Nowy Sącz	2	9	10	124	44	32	200
m. Tarnów	1	3	3	27	-	-	27
Turnieje strefowe	6	24	36	301	211	-	512
półfinały	4	12	24	158	123	137	418
Finał w Krakowie	1	8	18	112	109	104	325
Obóz w Niedzicy	2	4	4	50	-	-	100
RAZEM	158	636	995	6 829	1 846	1 337	10 174

PONADTO:

1001 trenerów;
995 kierowników/opiekunów drużyn
160 opiekunów medycznych
320 arbitrow
170 organizatorów turniejów

Kraków, 12 października 2019 roku, stadion WKS WAWEL

Turniej Rówieśników PZPN

100-letnie kluby sportowe powstałe w roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości – nieprzypadkowa zbieżność dat i zdarzeń. W roku 1918 w Andrychowie, Suchej Beskidzkiej, Żabnie, Krakowie oraz w wielu innych miejscach na polskich ziemiach grupy pasjonatów sportu powołały do życia futbolowe zespoły. Prężna chęć piłkarskiej rywalizacji zawładnęła sercami rodaków.

W roku 1919 piłkarskie środowisko oczekiwało rychłego powstania ogólnopolskiej federacji futbolowej. Oczy ludzi piłki nożnej się głównie w kierunku Krakowa. Doświadczenia organizacyjne stolicy Małopolski

nakładały na tutejszych działaczy szczególny obowiązek. 15 czerwca 1919 roku reaktywowano po wojennej przerwie Związek Polski Piłki Nożnej na były zabór austriacki, w ramach którego prowadzono intensywne przygotowania do powołania ogólnopolskiej centrali futbolowej. Ambitny plan ziścił się 20-21 grudnia 1919 w Warszawie, w trakcie zjazdu założycielskiego PZPN. W obradach uczestniczyło 31 klubów. Dominacja działaczy galicyjskich nikogo dziwić nie mogła. PZPN okazał się wierną kopią galicyjskiego ZPPN, a działaczami PZPN zostali byli sternicy ZPPN. Prezesem nowej organizacji wybrano prezesa Cracovii dr Edwarda

Cetnarowskiego, wiceprezesami zostali dr Jan Weyssenhoff i kpt. Józef Szkolnikowski (obaj Wiśła). Siedzibę PZPN zlokalizowano w Krakowie. Małopolski Związek Piłki Nożnej postanowił uczcić rocznicę 100-lecia PZPN turniejem piłkarskim klubów, rówieśników ogólnopolskiej federacji. Na arenę zawodów wybrano stadion krakowskiego Wawelu, klubu powstałego w roku 1919, którego pierwszą sekcją była piłka nożna. Mecze turnieju, zaplanowanego na 12 października br., będą rozgrywane na obiekcie położonym na terenach byłego Parku Królewskiego, na skrzyżowaniu ulic: Głównego, Bronowickiej i Podchorążych.



MKS Babia Góra

Chluba Suchej Beskidzkiej



100-lecie MKS-u Babia Góra obchodzono hucznie, godnie i na sportowo. Pierwszym, i zarazem mocnym akordem jubileusz był mecz „A”-klasowej jedenastki MKS-u z krakowską Wiśłą. 23 czerwca 2018 roku na miejskim obiekcie zjawili się ponad 1000 widzów, aby obserwować w akcji liderów „Białej Gwiazdy”: Buchalika, Wasilewskiego, Bashę, Kostalę, Ondraskę, Sadłokę, Pietrzaka, Wojtkowskiego, Boguskiego i ich kolegów. Mimo wysokiej porażki satysfakcja miejscowych była ogromna.

Blisko dwa miesiące później, 15 września na Stadionie Miejskim w Suchej Beskidzkiej odbył się piknik rodzinny połączony z turniejami piłki nożnej z udziałem wszystkich futbolowych pokoleń miasta i regionu. Pierwsi na murawę wyszli najmłodsi. Przednią zabawę rozpoczął turniej żaków, później skrzatów i orlików. Milusińscy rywalizowali o puchary ufundowane przez Starostę Suskiego i Burmistrza Suchej Beskidzkiej. Następnie oldboje Babiej Góry ulegli futsa-

lowej reprezentacji Polski +35 a w kolejnej odsłonie MKS zdobył komplet punktów w „A”-klasowym spotkaniu z Huraganem Skawica. Trzeci akord jubileuszu nastąpił 19 października, kiedy to w Sali Rycerskiej Suskiego Zamku zjawili się sportowcy, działacze MKS-u oraz samorządowcy oraz liczne grono VIP-ów. (relację z uroczystości zaprezentowaliśmy w nr 163 „Futbolu Małopolski”). W trakcie gali uhonorowano dziesiątki zasłużonych dla klubu osób oraz zaprezentowano album-

-monografię, autorstwa Grzegorza Wysmołka, pełen informacji o burzliwych dziejach suskiego klubu, największych gwiazdach oraz ciekawych wydarzeniach z przeszłości.

Sport przyjechał pociągiem

Sucha Beskidzka pod koniec XIX wieku zyskała nowoczesny impuls rozwojowy. Nową dynamikę zrodziła wybudowana w roku 1884 Galicyjska Kolej Transwersalna, przebiegająca przez: Żywiec, Suchą Beskidzką, Nowy Sącz, Jasło, Krosno, Sanok, Zagórze, Sambor, Drohobycz, Stryj i Stanisławów. Sucha stała się ważnym węzłem kolejowym, miejscem odgałęzienia trasy do Krakowa. Na przełomie XIX i XX do miasta zawiąta nowoczesna oświata oraz – za sprawą Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” – kultura fizyczna. Jedną z sekcji

sportowych w sokolim gnieździe w Suchej była piłka nożna.

W klubowych annałach znajduje się informacja o pierwszym międzymiastowym meczu pomiędzy futbolistami z Suchej, a drużyną „Sokoła” z Wadowic rozegranym już w 1918 roku. Kolejne zawody piłkarskie odbywały się w miarę regularnie, toteż rok zakończenia I wojny światowej uznano powszechnie za narodziny klubu sportowego w Suchej, choć jego oficjalna rejestracja nastąpiła trzy lata później.

W pionierskim okresie piłkarze z Suchej Beskidzkiej rywalizowali z powodzeniem w meczach o mistrzostwo Podhala z drużynami z Nowego Targu, Nowego Sącza, Zakopanego. Zdarzały się także i dłuższe wojaże. „Jako mistrzowie Podhala – wspomina Andrzej Wągiel w pierwszej monografii klubu – KS Babia Góra została zaproszona na spotkanie do Kielc. W sobotę grała z reprezentacją

Żydów, zaś w niedzielę z reprezentacją Kielc. Pierwszy mecz Babia Góra wygrała gładko 6-0, drugi przegrała 1-2.” Innym znów razem zespół z Suchej zmierzył się z krakowską Garbarnią. Na boisku Makowie Podhalańskim spotkanie zakończyło się remisem 2-2 i... wspaniałym bankietem.

Pod kolejowym nadzorem

W latach okupacji hitlerowskiej suski sport pogrążył się w letargu. Ożył tuż po zakończeniu działań wojennych. Pierwsi w szranki rywalizacji stanęli piłkarze. Futbol mobilizował, łączył, dawał rywkę. Na boisko za zamkiem, nad Skawą, ciągnęły tłumy kibiców. W bliźszej okolicy Babia Góra nie miała równych sobie. Ekipy z Makowa i Jordanowa wyjeżdżały z Suchej z dwucyfrowym bagażem goli. Babia Góra rywalizowała w klasie „B” oraz w zakończonych sukcesem mistrzostwach Podhala, gdzie przyszło się mierzyć z najsilniejszymi drużynami z regionu: Sandecją Nowy Sącz, Podhalem Nowy Targ, Wierchami Rabka, Orkanem Raba Wyżna, Limanovią, Wiśłą Zakopane i Garbarzem Zembrzyce.

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku pieczę nad piłkarzami z Suchej Beskidzkiej objęła federacja Kolejarska, a konkretnie węzeł kolejowy PKP. Zespół występował w klasie „B”.

Do „okręgówki”

Latem 1971 roku o zorganizowany futbol w Suchej Beskidzkiej postanowili powalczyć byli zawodnicy KKS-u: Józef Łasa i Henryk Sochacki, organizując osiedlowy turniej „dzikich drużyn”. Z biorących udział w rozgrywkach wybrano 30 uzdolnionych graczy i reaktywowano sekcję piłkarską. Drużynę zgłoszono do grupy podhalańskiej, klasy „B”, a jej trenerem przez najbliższe pół roku był Henryk Sochacki.

Równocześnie postawiono na pracę z młodzieżą, w którą w kolejnych miesiącach zaangażował się Sochacki. Na pierwsze efekty czekano do roku 1977, kiedy to Babia Góra awansowała do klasy „B”. Przekroczenie kolejnej bariery miało miejsce w roku 1982, kiedy to KKS, po doskonałych grach na A-klasowych



boiskach, otworzył sobie drogę do ligi okręgowej. Trzyletni pobyt w „okręgówce”, walka z topowymi zespołami ówczesnego województwa bielskiego, to „tłuste” lata Babiej Góry. Ale prosperity nie trwało wiecznie, czego dowodem fakt, iż w 1988 roku KKS znalazł się w „B”-klasie.

Historyczny awans

Połowa lat 90. ubiegłego wieku, czas III Rzeczypospolitej. Dawny model wspomagania klubów przez tzw. zakłady opiekuńcze odszedł w zapomnienie. W lutym 1997 roku KKS przekształcił się w MKKS, czyli Miejsko-Kolejowy Klub Sportowy Babia Góra. Mimo zmian w klubowym statucie w Suchej Beskidzkiej grano nadal raz lepiej, raz gorzej, ale z reguły na okręgowym poziomie. IV liga wydawała się nieosiągalna. A jednak...

W roku 2001 nadszedł historyczny sukces. Awans do IV ligi wywalczyli: Andrzej Dudek i Marcin Balcer oraz Grzegorz Sitarz, Jacek Stróżak, Rafał Krowicki, Tomasz Bielarz, Jan Rusin, Włodzimierz Pacyga, Marcin Wesołowski, Marek Zajda, Tomasz Brańka, Jan Kuczek, Krystian Krzeszowiak, Dariusz Popielarczyk, Jacek Wajdzik, Tomasz Świerkosz, Michał Pilarczyk, Tomasz Kulig, Daniel Cichy. Podobnie jak w sezonie 1994/95 również i tym razem wraz z sukcesem drużyny seniorskiej nastąpił awans zespołu juniorów Babiej Góry do Ligi Małopolskiej, gdzie w kolejnych miesiącach podopiecznym Henryka Sochackiego przyszło się zmierzyć z czołowymi firmami województwa: Wiśłą, Cracovią, Hutnikiem, Sandecją...

W rozgrywkach IV ligi największych emocji dostarczały mecze z najbliższym rywalem, Garbarzem Zembrzyce, którym towarzyszyło sporo widzów na trybunach. Ostatecznie w sezonie 2001/02 MKKS zgromadził 43 punkty, plasując się na bezpiecznej 12. pozycji. Kolejny sezon okazał się już mniej udany.

Od targowiska do miejskiego stadionu

Pierwsze, pionierskie mecze rozgrywano na suskim targu zielonym, położonym za budynkiem Sądu. Następnie korzystano z boiska w rejonie ulic: Marii Konopnickiej i dr Zofii Karaś. Kolejny plac gry znajdował się wokół budynku „Sokoła” i remizy strażackiej (obecnie rejon Urzędu Miejskiego). Od 1925 roku grano na boisku za parowozownią. Po 1945 roku zawody piłkarskie rozgrywano na wydzierżawionym polu, naprzeciwko zamku, nad rzeką Skawą. Powódź roku 1947 zniszczyła teren boiska wraz z jego infrastrukturą.

Nowy stadion sportowy został zlokalizowany przy ul. Mickiewicza za budynkiem dzisiejszego Urzędu Miasta. Powstał na początku lat 50. XX wieku. Został przystosowany nie tylko do rozgrywania spotkań piłkarskich, ale także do organizowania zawodów lekkoatletycznych. Pod koniec lat 50. doszło do kolejnej modernizacji z funduszy pozyskanych z Totalizatora Sportowego. Stadion funkcjonował przez kolejne pół wieku, aż do czasów współczesnych. W roku 2016 kosztem niemal 1,4 mln zł nastąpiła rewitalizacja piłkarsko-lekkoatletycznego obiektu, który zyskał krytą trybunę.

IV-ligowy poziom to największe osiągnięcie futbolistów w 100-letniej historii klubu z Suchej Beskidzkiej. W kolejnych sezonach drużyna grała raz lepiej, raz gorzej, czyli na zmianę w „okręgówce” lub w klasie „A”. Od czerwca 2016 roku na czele Zarządu Babiej Góry stoi prezes Mariusz Korczak, były piłkarz KKS-u (grał także w Cracovii), syn wieloletniego bramkarza Czesława Jerzego Korczaka. Szkoleniowcem pierwszego zespołu jest grający trener Grzegorz Kmiecik. Klub wiele uwagi poświęca szkoleniu młodzieży. Piłkarska Akademia MKS-u skupia obecnie ponad czterdziestu młodych adeptów futbolu w wieku od 3 do 10 lat.

15 czerwca br., w ostatniej kolejce sezonu 2018/2019 MKS Babia Góra zapewniła sobie awans do V ligi, remisując na własnym stadionie z wiceliderem tabeli Astrą Spytkowice. Mecz przyciągnął na trybuny rekordową widownię. Kadra MKS Babia Góra tworzyli: Artur Kachnic, Michał Chrząszcz, Przemysław Burliga, Szymon Zaczek, Jakub Talaga, Grzegorz Talaga, Michał Wójtowicz, Kamil Dyduch, Łukasz Mika, Piotr Pacyga, Krystian Burliga, Gabriel Janiczak, Amadeusz Żmuda, Grzegorz Kmiecik i Jakub Kociółek.

JERZY NAGAWIECKI

PS. Tekst klubowej monografii oraz relacje związanych z MKS-em Babia Góra na dobre i złe z byłego i obecnego prezesa klubu: Henryka Sochackiego, Mariusza Korczaka oraz jego ojca Czesława Jerzego Korczaka posłużył do napisania niniejszego artykułu.

Stulatkowi z Andrychowa kilkakrotnie zmieniano szyld (bądź robił to sam), ale nie zmienia się to, że warta przy polskim sporcie wciąż trwa. Jako założycieli klubu, w 1919 roku, uważa się Jana Stworzewicza oraz braci Adama i Apolinarego Wietrznych. Były i persony, już po przenosinach z Andrychowa, także w skali europejskiej a nawet światowej.



AKS Beskid Andrychów

Duma, tradycja, pasja



Tu urodził się i rozpoczynał karierę siatkarską Tadeusz Szlagor, później świetny zawodnik AZS AWF Warszawa i reprezentacji kraju, także szkoleniowiec prowadzący reprezentację w dwóch igrzyskach olimpijskich (1968, 1972), wreszcie wieloletni prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej. Znakomita w rzucie oszczepem była z kolei Urszula Figwer, na igrzyskach olimpijskich w Rzymie uplasowała się na 5. miejscu. Kapitałnie grała również w siatkówkę, tej dyscypliny dotyczył wczesno powojenny okres, kiedy występowała w Andrychowie. Przed kilku laty Urszula Figwer nadano godność Honorowego Obywatelstwa Gminy Andrychów. Wczesne dzieje Beskidu wspominał na łamach „Dziennika Polskiego” znawca historii klubu, Jan Witkowski. – Na początku działały też sekcje artystyczna oraz chór, które także zarabiały na piłkarzy. W pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości trudno było o regularne rozgrywki. Nasz klub, podobnie jak inne powstające zaraz po odzyskaniu niepodległości, przyjął biało-czerwone barwy, kultywowane przez następne pokolenia.

W latach 50. klub zmienił szyld z Beskidu na Włóknarz, co miało związek z przejściem nad nim opieki przez miejscowy zakład. – Związek z naszym nowym opiekunem miał wpływ na zmianę przez piłkarzy strojów na mecze mistrzowskie – wspominał Jan

Witkowski. – Od kiedy do patronujących klubowi zakładów sprowadzono nowe maszyny z Włoch, nagle zaczęto szyć dla piłkarzy żółte koszulki i niebieskie spodenki. Śmialiśmy się, że chyba takie materiały są na zbycie w zakładach. Jednak po kilku latach wrócono do tradycyjnych trykotów – dodał.

Biało-czerwone pasy na koszulkach, jako barwy klubowe, przejęło w 2000 roku TS Beskidy, będące spadkobiercą tradycji Beskidu i Włókniarza. Wtedy też sekcja siatkówki zaczęła funkcjonować jako oddzielny klub, czyli MKS Andrychów. W 2007 roku powstał AKS Beskid Andrychów. Taki szyld obowiązuje do dzisiaj. Kiedy rejestrowano nowy klub, trzeba było dołożyć człon „Andrychowski”, bo wtedy KS Beskid wciąż był jeszcze w likwidacji. – Bywały mecze, że pierwszy zespół grał w pstrokatych trykotach, gdzie przewijał się kolor bordowy, czy granatowy, ale to nie miało nic wspólnego z barwami klubowymi. Wynikało raczej z asortymentu firmy, zaopatrującej nas wówczas w sprzęt – przypominał Jan Witkowski. AKS także przejął w spadku barwy biało-czerwone.

W latach 50. ubiegłego wieku Beskid jak każdy inny klub oczywiście musiał wpisać się w „poetykę tamtych czasów”. Swoją drogą, znamienny był sposób narracji, w jaki przedstawiano na łamach ówczesne problemy.

Dałem tego próbkę na kartach jubileuszowej książki MZPN:

„Kilka dni po rozmowie z z przodującym tynkarzem warszawy, Krawczykowskim, pojechał redaktor Andrzej Jucewicz do Andrychowa. Zadaniem było sprawdzenie, jak sportowcy Beskidu/Włókniarza realizują zadania planu sześcioletniego. Wyszło, że co najmniej bardzo dobrze. Piłkarze jako jedni z pierwszych w Polsce wyszli na boisko, rozgrywając aż trzy mecze towarzyskie. A na dodatek zdarzył się w ich gronie cud, choć światopogląd materialistyczny z definicji wyklucza taki wybrzyk natury. Zacytujmy mistrza Jucewicza: „W kombinacie pracował jeden z najlepszych piłkarzy, Ryszard Błasik. Znany był on w zakładzie nie tylko z umiejętności kopania piłki, ale także z umiejętności wymigiwania się od pracy. Sportowiec-bumelant? Nie, do tego nie można dopuścić. Rada koła wszelkimi sposobami starała się wpłynąć na zmianę jego postępowania, ale nadaremnie. Chwycono się ostatecznego środka i wystąpiono z wnioskiem do WKKF o trzyletnią dyskwalifikację. To poskutkowało. Na liście przodowników ukazywać się zaczęło nazwisko Błasika, który przyszedł sam na zebranie koła i złożył rzetelną samokrytykę, a następnie rada zakładowa wystąpiła z wnioskiem do rady koła o uchylenie kary. Kto raz zakosztuje sportu, trudno mu się bez niego obejść i to trzeba umieć wykorzy-

stać” – pouczył Jucewicz, który na koniec wykładu oczywiście nie omieszkął zacytować tow. Boleśława Bieruta.

Już bez kpinek... Błasik w ogóle nie miał wyjścia, skoro w zwycięskim zespole współzawodnictwa gry fair miał wokół autentyczne wzorce postępowania. Napastnicy Rudolf Gromotko i Małucha wraz z bramkarzem Burym tworzyli zgraną brygadę produkcyjną w dziale mechanicznym. Gromotko wyrabiał na stanowisku tokarza 140 proc. normy. Antecki uzyskał awans na brygadiera. Gabor złożył z wynikiem celującym dyplom inżyniera-architekta. Norbert Gromotko był przodownikiem w kopalni „Brzeszcze”, zaś kapitan drużyny Jan Oboza kierownikiem sklepu GS w Andrychowie. Drużynę trenował znany z gry w przedwojennej Wiśle Kraków Alojzy Sitko i choć musiał dzielić czas na równoległe prowadzenie pierwszoligowego Górnika Radlin – Beskid prezentował się w 1953 doskonale. Po wyjazdowym zwycięstwie z Unią Oświęcim został mistrzem krakowskiej ligi okręgowej i mógł powalczyć o awans do II ligi. Na mecz z Gwardią Kalisz (1:0) przyszło całe miasto, Andrychów liczył wtedy sześć tysięcy mieszkańców. Ale ostatnie nadzieje o awansie rozwiązał Beskidowi zabrzański Górnik, którego akcją był zachwycony kierownik andrychowian. Dwa lata później też się nie udało.

Później Beskid grał w kra-

kowskiej klasie A, a po zmianie podziału administracyjnego kraju w latach 1976-2000 w bielskiej lidze okręgowej oraz klasie A.

W poprzedniej dekadzie nie brakowało dramatycznych wydarzeń. W sierpniu 2000 definitywnie rozpadł się KS Beskid, z którego powstały siatkarski MKS Andrychów i piłkarskie Towarzystwo Sportowe Beskidy. Te miał od 2002 wyprowadzać na prostą Zenon Turowski i jego zarząd. Szło świetnie, Beskidy awansowały do IV ligi. Ale w grudniu 2007 cała ekipa, z Turowskim włącznie, podała się do dymisji. A w zasadzie została zmuszona przez piłkarzy, którzy rzekli się 70 tys. zł zadłużenia wobec nich, lecz pod warunkiem powołania nowego zarządu.

Na jego czele stanął Fryderyk Walaszek. A Beskidy znów stały się Beskidem, choć już jako Andrychowski Klub Sportowy. Z

grona wychowanków Beskidu najsławniej było o Adamie Kokoszce, który trafił do reprezentacji Leo Beenhakera. Grubo wcześniej w reprezentacyjnej kadrze znalazł się Józef Kowalczyk. Bramkostrzelnością wyróżniał się Tomasz Moskała, znani piłkarze na krajowych arenach to Mariusz Błachut, Łukasz Błasiak, Artur Derbin, Grzegorz Harasiuk, Mariusz Magiera i Krzysztof Zaremba. Nie sposób też pominąć Krzysztofa Kokoszki, po Adamie Wikliku następnego prezesa, a byłego gracza Ruchu Radzionków w najwyższej klasie rozgrywkowej.

Ale bez wątplenia postacią wiodącą dla tamtego okresu w Beskidzie był Mirosław Kmieć. Zaczynał w Trzebini i Chrzanowie, miał za sobą epizody w Zagłębiu Sosnowiec i Polonii Bytom, lecz stabilizację osiągnął dopiero w Andrychowie. Jako zawodnik był bez wątplenia boiskowym lide-

rem drużyny, której później został również grającym trenerem. Stanowił przez kilka sezonów wizytówkę trzecioligowego klubu, który kiedyś tak szczerze zauroczył red. Jucewicza.

Nie da się ukryć, że zawirów w różnych okresach historii Beskidu nie brakowało. W styczniu 2019 z funkcji prezesa Beskidu zrezygnował Marek Wdowik. Od tego momentu andrychowski klub pozostaje bez sternika i póki co to się nie zmieni, bo działacze nie wybrali nowego prezesa. Za to jest nowy zarząd, w składzie m. in. z wiceprezsem Pawłem Zającem.

W wywiadzie niedawno udzielonym red. Jerzemu Zaborskiemu dla „Gazety Krakowskiej” scharakteryzował on obecną sytuację, określił priorytety zadań stojących przed nowymi władzami Beskidu. Mimo obiecującej lokaty w tabeli IV ligi i relatywnie dobrych

wyników, walka o awans raczej będzie poza zasięgiem. Rezerwy Cracovii wydają się być poza zasięgiem konkurencji, trzeba być realistami. – Przede wszystkim chcemy uporządkować sprawę organizacyjno-finansową. W przeszłości na tym polu wiele się działo. Mamy już pierwsze sukcesy. Udało nam się reaktywować drużynę juniorów starszych, która jest w czołówce pierwszej ligi zachodniej Małopolski. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, na koniec roku budżet klubu będzie na małym plusie. Chcemy stworzyć przychylny klimat wokół klubu, aby zawodnicy chętnie do nas przychodzili grać.

I przypomina, że nie przypadkiem na obiekcie Beskidu wyryte są słowa będące mottem klubu w biało-czerwone pasy: „duma, tradycja, pasja”.

JERZY CIERPIATKA

MLKS Polan Żabno

Dunajec, Akademicki, Ludowy...



21 lipca 2018 żółto-niebiescy z Żabna świętowali 100-lecie istnienia miejskiego klubu. Wiekowy (w dosłownym znaczeniu) jubilat czcił okrągłą rocznicę dumnie, na sportowo. Pierwsi na stadionie Polanu pojawili się juniorzy Górnika Zabrze, którzy stoczyli zwycięski bój ze swoimi rówieśnikami z Żabna. Następnie na murawę wyszli oldboye. Zakończony remisem mecz MLKS Polan Żabno kontra LZS Żabno udowodnił, że piłkarze przychodzą i odchodzą, a wspomnienia pozostają.

W finale jubileuszu na boisko wyszli: aktualna ekipa Polanu Żabno oraz gwiazdy Wisły Kraków minionych lat. Widowisko z cyklu „dawnych wspomnień czar” zakończył się zwycięstwem gospodarzy. Po futbolowych emocjach zawodnicy, działacze i kibice Polanu, wspólnie z oldboyami Białej Gwiazdy, świętowali setne urodziny klubu do białego rana. Pogoda dopisała. Atrakcją było co niemiara.

Wydarzenia na boisku poprzedziły uroczystości oficjalne Miejsko-Ludowego Klubu Sportowego Polan Żabno, święto w pierwszym rzędzie tych wszystkich, którzy wnieśli swój wkład w rozwój i działalność klubu z Żabna w mijają-

cym 100-leciu. Gala jubileuszowa w Centrum Kultury zgromadziła znamienitych gości: polityków, samorządowców, działaczy sportowych, reprezentantów mediów. Ukonorowano wielu zasłużonych ludzi żabińskiego sportu, wręczono dziesiątki odznaczeń, medali i dyplomów. Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej przekazał na rzecz Polanu okolicznościową paterę oraz odznaczył zasłużonego działacza klubu i środowiska sportowego Mariana Fidę srebrnym medalem „Za wybitne osiągnięcia w rozwoju piłki nożnej”, Małopolski Związek Piłki Nożnej przyznał klubowi medal 105-lecia MZPN w ramce, a Minister Sportu i Turystyki przyznał Ryszardowi Łosiowi, Henrykowi Nowickiemu i Piotrowi Marianowi Brożkowi odznaki „Za Zasługi dla Sportu”.

Podczas gali jubileuszowej odbyła się również promocja książki „100 lat – od KS „Dunajec” do MLKS „Polan” Żabno 1918 – 2018” autorstwa Pawła Domańskiego, która została sfinansowana przez Radę Miasta Żabna. W liczącym 240 stron albumie pomieszczono wiele fotografii z lat pionierskich, w tym goszczącej w 1932 roku w Mościcach drużynę AKS-u. Równocześnie, w galerii „Rozmaitości”, zaprezentowano wystawę zatytułowaną „100 lat – od KS Dunajec do MLKS Polan Żabno 1918 – 2018” przygotowaną ze zbiorów prywatnych Pawła Domańskiego.

Paweł Domański: Dunajec, Akademicki, Ludowy...

Paweł Domański, rocznik 1950, pedagog, absolwent AWF w Krakowie, z zamiłowania historyk małej ojczyzny – Żabna, zna dzieje Polanu jak nikt inny. W latach 1970-2007 pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego i



równocześnie był związany z miejscowym LKS-em, gdzie szkolił drużynę trampkarzy. W klubie pełnił różne funkcje, od lat wielu jest spikerem na zawodach żółto-niebieskich. O Polanie, oraz wcześniejszych wcielenia klubu z Żabna może opowiadać godzinami. Oddajmy mu głos:

– Zorganizowany sport zawitał do Żabna za

sprawą Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, którego gniazdo ulokowało się w mieście około roku 1910. To wówczas znaleźli się ludzie, którzy rozumieli potrzebę krzewienia kultury fizycznej oraz walory sportu i boiskowej rywalizacji. (Warto zaznaczyć – red. – że w 1913 w okręgu Tarnów istniało 21 Towarzystw-gniazd sokolich: w Brzesku, Ciężkowicach, Dąbrowie, Niecieczy, Radłowie, Otfnowie, Tarnowie, Tarnowie-Strusinach, Tuchowie, Wojniczu, Zakliczynie i Żabnie. Skupiały łącznie 2239 członków.)

- W roku 1918, kiedy I wojna światowa dobiegała końca, w Żabnie powołano do życia klub sportowy Dunajec. Inicjatywa wyszła od prawnika oraz ówczesnego burmistrza dr. Stanisława Witka, który został pierwszym prezesem sportowej organizacji zrzeszającej głównie miejscowych rzemieślników oraz uczniów przygotowujących się do wykonywania zawodów.

- „Dunajec” słynął z dobrych piłkarzy i strzelców, dlatego nawet w końcu zmieniono nazwę na Akademicki Klub Sportowy „Strzelec”. Rozgrywalśmy zawody z okolicznymi drużynami, jeździliśmy także do Tarnowa, Mielca, Radomyśla i Bochni” - wspominał w roku 1978 na łamach katowickiego „Sportu” jeden z pierwszych sportowców a następnie wieloletni działacz LZS Żabno, Feliks Borzęcki, który trafił do klubu ok. roku 1920 i przez kolejnych pięć lat występował w piłkarskim zespole. Owa zmiana nazwy na AKS nastąpiła w roku 1923 lub 1924. Wówczas w zespole Dunajca występowali głównie uczniowie szkół średnich i doksztaleniowych sposobiących się do zawodów: kowala, szewca, stolarza, których określano mianem akademicy. Stąd w Żabnie akademicki klub.

- Niewiele wiemy o dokonaniach zespołu AKS-u w międzywojniu. W kronikach jak na lekarstwo wzmianek o meczach, golach, zawodnikach. Znajdujemy jedynie informację o meczu

Dąbrowia – Żabno z roku 1932 zakończonym zwycięstwem gospodarzy 3-1 oraz o derbach Żabna z 1938 roku, w których AKS pokonał skupiający młodzież żydowską zespół Kraft – Sita. Działalność Akademików przerwał wybuch II wojny światowej. Dotkliwym ciosem dla klubu było aresztowanie dr. Stanisława Witka, który zginął w obozie Auschwitz.

- Reaktywacja działalności klubu, pod nazwą LZS Dunajec, nastąpiła w roku 1946. Ważnym inicjatorem wznowienia sportowego życia był Władysław Glazer, działacz i prezes Ochotniczej Straży Pożarnej. Wspomagał go wspomniany wcześniej Feliks Borzęcki. W 1950 roku LKS został oficjalnie zgłoszony do rozgrywek w klasie „B”. W tamtych latach szatnia i magazyn sprzętu sportowego znajdowały się w strażnicy OSP. Należało pomyśleć o klubowym zapleczu.

- Budowę wielofunkcyjnego stadionu w Żabnie, z futbolową płytą i urządzeniami lekkoatletycznymi, rozpoczęto w 1960 a zakończono rok później. Niemal równocześnie piłkarze osiągnęli życiowy sukces, awansowali do klasy „A”. Nie na długo. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX stulecia pracę w Liceum Ekonomicznym w Żabnie podejmuje Marian Fido. Świeżo upieczony profesor fizyki jest równocześnie pasjonatem sportu. Szybko włącza się w działalność miejscowego LZS-u. Pełni rolę sekretarza i okazuje się siłą napędową klubu.

- Z początkiem lat siedemdziesiątych w Żabnie zjawia się trener Piotr Brożek, były piłkarz Unii Tarnów. Pod jego wodzą zespół zdobywa akces do wymagającej klasy „A” i pozostaje w niej na dłużej. Ważna postacią dla futbolu Żabna okazał się kolejny zawodnik „Jaskółek”, napastnik Henryk Urański, grający trener lat osiemdziesiątych, czasów prezesa Tadeusza Chrościńskiego. W kolejnych sezonach prowadził Żabno związany wcześniej z Tarnovią szko-

leniowiec Tadeusz Syrek.

- W latach 1993-1999 funkcję prezesa pełni Marian Fido, który następnie funkcję sternika klubu zamienia na szefa Podokręgu PN w Żabnie. Natomiast nowym prezesem LKS-u został Ryszard Łoś, który pełnił tę funkcję – z przerwą na kadencję Tomasza Wróbla - - do 2018 roku, kiedy schedę po nim przejął Krzysztof Kruczek. W roku 2000 opiekę nad klubem roztoczył stabilny sponsor, firma „Polan” specjalizująca się w przetwórstwie owocowo-warzywnym, czego efektem było przyjęcie, z dniem 1 czerwca, nowej nazwy: Miejski Ludowy Klub Sportowy Polan. Od tego czasu MLKS posiada oficjalne logo - liść klonu na zielonym tle a nad nim żółto-niebieska wstęga.

W 100-letniej historii klubu największe sukcesy Polan święcił w latach 2000, 2006 i 2013-16 gdy oraz sezonie 2017/18, kiedy występował w IV lidze. W owych latach trenerami żabieńskiego zespołu byli: Jacek Czarnik, Stanisław Krok, Daniel Krzaczek, Grzegorz Trytko, Tadeusz Syrek, Tomasz Kijowski, Jacek Ćwik, Wacław Maciosek.

Przez dziesięciolecia prawdziwą ikoną klubu z Żabna był zmarły w roku 2015 Stanisław Buczek, człowiek związany z MLKS-em od 1952 roku jako długoletni zawodnik, działacz, a następnie gospodarz obiektu.”

Na tym koniec skrótowej, kronikarskiej opowieści Pawła Domańskiego. Przypomnijmy jeszcze, że w czasie dostojnego jubileuszu MLKS Polan ma się całkiem dobrze. Klub prowadzi drużyny: orlików, młodzików, trampkarzy, juniorów oraz występującą w klasie okręgowej drużynę. Rozległa działalność nakierowana na pracę z dziećmi i młodzieżą gwarantuje długi żywot. Oby pełen sukcesów.

JERZY NAGAWIECKI



Wawel Kraków

Jak podnieść futbolistów?

Dokładnie 13 lipca stuknęło Wawelowi Kraków 100 lat. Piękny jubileusz ogromnie zasłużonego klubu, którego wielu zawodników pisało i pisze historię polskiego sportu. Zresztą w wielu sekcjach, o czym świadczą sukcesy na największych arenach światowych i europejskich, już nie mówiąc o krajowych.

WKS Wawel Kraków został założony 13 lipca 1919 pod nazwą Wawel przez sekcję piłki nożnej. W 1928, po połączeniu z Wojskowym Klubem Sportowym, przyjął nazwę Wojskowy KS Wawel. W latach 1945-1949 działał jako Cywilno-

-Wojskowy KS Wawel, następnie Okręgowy Wojskowy KS Wawel (1949-1953) i Centralny Wojskowy KS Wawel (1953-1957). Obecna nazwa utrzymuje od 1957. Mimo iż od 1 stycznia 2002 WKS Wawel nie jest już klubem wojskowym, pozostał przy tradycyjnej nazwie. Nazwie dumnej, o co zadbał sportowcy wybitni.

Słynny chodziarz Robert Korzeniowski zgromadził bogatą kolekcję medalową, z czterema triumfami olimpijskimi w pierwszej kolejności. Gimnastyczka Helena Rakoczy zachwycała Bazyleę, a do tytułu mistrzyni świata dodała - wraz z Danutą Stachow i Barbarą Ślizowską - medal olimpijski. Znakomicie biegał średnie dystanse Henryk Szordykowski, trafiał w samo

środek tarczy Wiesław Gawlikowski, kort był domeną Magdaleny Grzybowskiej, w przedwojennym ringu znakomicie czuł się Mieczysław Chrostek, ewolucje gimnastyczne znamionowały klasę Joanny Bartosz. Zaś doskonale czuli specyfikę długich dystansów Stanisław Ozóg i Edward Stawarz, później wieloletni prezes Wawelu. A gdzie siatkówka, gdzie koszykówka (znakomita sekcja pań), biegi na orientację... Stop, wystarczy...Bo, choćby z racji branżowego charakteru naszego miesięcznika wreszcie trzeba zwolnić miejsce dla futbolu. Ta dyscyplina też przysporzyła w dawnych czasach wiele radości, chociaż dzisiaj naprawdę trudno w to uwierzyć.

A jednak... Bazę sportową nowo

powstałego klubu stanowiło boisko piłkarskie na tzw. Małych Błoniach. W 1920 drużyna piłkarska zgłoszona została do rozgrywek Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Trzy lata później zespół odniósł pierwszy znaczący sukces, zdobywając tytuł mistrza Klasy B i awans do najwyższej wówczas klasy w okręgu krakowskim, klasy A. Nigdy jednak przed wojną nie udało się awansować do ekstraklasy. To nastąpiło dopiero w 1952 roku, a wkrótce sprawy potoczyły się lawinowo. W dobrym i szybko niestety również w złym kierunku.

Tej zdumiewającej sprawie, a w epilogu wręcz bulwersującej sprawie poświęciłem sporo miejsca w jednym z trzech tomów mono-

grafii Małopolskiego Związku Piłki Nożnej:

„Wzbiecie do wysokiego lotu nastąpiło w 1953, kiedy status wojskowego klubu nie uchronił Wawelu od czasowej zmiany nazwy na OWKS Kraków. Trenerem był Władysław Giergiel. Kapitałny prawoskrzydłowy, autentyczny as Wisły z okresu jej wczesnopowojennej świetności, a jednocześnie kawalarz i mistrz dowcipu, częstokroć zaprawionego szczyptą ironii. Giergiel, którego ojciec być może był Węgrem i nazywał się Peter Gergely, miał między innymi to do siebie, że sam wyszukiwał zdolnych piłkarzy. Wedle relacji jednego z podopiecznych Giergiela właśnie on mimowolnie „załatwił” służbę wojskową w Wawelu jednemu z najwybitniejszych napastników tamtej epoki. Chodziło o Erwina Schmidta, który wcześniej - właśnie z obawy przed pójściem w kamasze - zmienił nazwisko na Edmund Kowal. Ponoć cała mistyfikacja wyszła na jaw zaraz po towarzyskim meczu Bobrek Karb Bytom - Wawel i złożeniu przez Giergiela wizyty u komendanta tamtejszego WKR-u. Również z Bobrka pochodził znakomity pomocnik, Marceli Strzykowski. Ponadto miał Giergiel do dyspozycji tak znaczących piłkarzy jak Wiesław Pajor (fruwający bramkarz), Roman Durniok (filar defensywy), Kazimierz Kaszuba (olimpijczyk z Helsinek, wcześniej Cracovia), Wilhelm Glajcar (via Garbarnia) czy Egon Piechaczek (obsesyjnie wstydył się munduru, oczekiwanie na tramwaj przed kasynem przy ul. Św. Gertrudy obowiązkowo spędzał w bramie. Natomiast grubo później „zasłynął” wzięciem udziału w sławetnej aferze korupcyjnej, po której zadrżała w posadach potężna Bundesliga).

Nawet w tak mocnym składzie Wawel nie był w stanie wytrzymać warunków poddyktowanych przez bezkonkurencyjny Ruch, ale i tak został wicemistrzem kraju. Już jednak pod wodzą Artura (metrykalnie Adama) Waltera, który w trakcie sezonu zastąpił Giergiela. Walter był znakomitym szkoleniowcem, jeszcze po półwieczu wielu jego podopiecznych zachwyca się merytorycznymi, a nade wszystko stricte ludzkimi zaletami wychowawcy, który z powodzeniem działał ponadto w roli uznanego komentatora piłkarskiego na łamach „Głosu Sportowca”. Aż wierzyć się nie chce, że ten spektakularny sukces Wawelu rychło przemienił się w jego klęskę. Oto drużynę wicemistrza Polski po prostu rozwiązano! I to na tyle szybko, aby już wiosną 1954 w ligowej stawce wakało puste miejsce. Kto retrospektywnie ogarnia tamtą sytuację, doskonale zna motyw debilnego rozkazu. I tym bardziej wie na jakim gruncie zrodziła się w połowie lat 50. potęga warszawskiego CWKS-u, czyli Legii”... Jakże trafnie skomentował to wielce zasłużony, przez dwie dekady pracujący dla dobra Wawelu trener Aleksander Hradecki: to był wyjątkowo głupi rozkaz, choć jako wojskowy dziś w randze majora (później podpułkownika - red.) nigdy nie powinienem mówić takich rzeczy - wspominał ten „dobry i mądry człowiek z Kresów”.

Po spadku z II ligi Wawel od razu podjął starania o jak najszybszy powrót. Uwzględniając ówczesny skład, w którym aż roiło się od zawodników dużej klasy (Konrad Bajger, Jan Burmer, Wiesław Kalicki, Lech Borowski, Mieczysław Weiss, słynny po latach na całym świecie, choć w Wawelu



Jakim cudem ta świetna drużyna nie wróciła w drugoligowe szeregi?

często tylko rezerwowi Robert Gadocha, Dominik Kubik, tercet trzech panów „S”: Ryszard Sarnat - Andrzej Spizak - Janusz Sputo) aż trudno uwierzyć, że na ten powrót trzeba było czekać aż 32 lata, do roku 1996. Fundament pod ten sukces stworzyli Bogdan Ciućmański (z pomocą Andrzeja Miki), którego trenerską pracę kontynuował z powodzeniem Albin Mikulski. O stronę finansową dbał Stanisław Grzybek, a nad wszystkim czuwał generał Mieczysław Karus, ceniony w strukturach związkowych małopolskiego, a i krajowego futbolu. Czas prosperity nie trwał jednak długo. A również we władzach klubowych słychać było opinie, że wcale nie było warto. Że

klub traktowany globalnie zapłacić mógł słoną cenę za życie futbolistów ponad stan.

Nie czas i miejsce na roztrząsanie kwestii. Przed kilku laty drużynie futbolistów groziło zakończenie działalności. Ostatecznie, mimo wielu perturbacji, tak się nie stało. Wawel obecnie gra w klasie B i pragnie wierzyć, żeabrany kurs na młodzież pozwoli na stopniowe podnoszenie się w futbolowej hierarchii.

Gdzieś w niebiosach czeka na to generał Bernard Mond, przedwojenny prezes Wawelu, który równolegle szefował piłkarskiej centrali w Krakowie.

JERZY CIERPIATKA

PREZESI: Kazimierz Seichter, Jan Tekielski, Nicefor Bodnarowski, Krupski, Bernard Mond, Nicefor Bodnarowski, Nicefor Bodnarowski, Mikołaj Prus-Więckowski, Bolesław Dacewicz, Walenty Dacewicz, Maksymilian Więcek, Zenon Binas, Wacław Płoszowski, Franciszek Ciempa, Marian Berling, Franciszek Ciempa, Marian Zdrzałka, Mieczysław Bulek, Ludwik Stefaniszyn, Zdzisław Kwiatkowski, Stanisław Balawender, Władysław Mucha, Bolesław Baranowski, Mieczysław Karus, Andrzej Płoszewski, Adam Matyszczak, Edward Stawiarz, Dariusz Saletra, Piotr Ludwig.

PREZESI HONOROWI: Nicefor Bodnarowski, Bernard Mond, Xawery Pustowski.

OLIMPIJCZYCY: m. in. Zofia Kowalczyk, Czesław Białas, Gotfryd Gremłowski, Kazimierz Kaszuba, Helena Rakoczy, Danuta Stachow, Barbara Sliżowska, Stanisław Ozóg, Elżbieta Apostolska, Wiesław Gawlikowski, Edward Stawiarz, Henryk Szordykowski, Joanna Bartosz, Jan Balachowski, Robert Korzeniowski, Tadeusz Szamrej.

ZARZĄD: prezes - Piotr Ludwig, wiceprezes Paweł Wójcik, sekretarz Agnieszka Pułczyńska, a także członkowie: Jacek Babula, Włodzimierz Dyzio, Jerzy Kaduszkiewicz i Adam Młot.

System rozgrywek:

- Turniej rozgrywa się na podstawie przepisów gry w piłkę nożną zgodnie z niniejszym regulaminem.
- Obowiązuje system pucharowy, najpierw odbędą się półfinały, a następnie mecze o 3. i 1. miejsce.
- Czas gry każdego meczu: 45 minut bez przerw. W przypadku remisu sędzia zarządzi rzuty karne, zgodnie z przepisami UEFA.
- W każdym meczu drużyna może dokonać pięciu zmian.

Sprawy organizacyjne:

- Zawody prowadzą sędziowie KS MZPN.
- Wszystkie drużyny otrzymają puchary: za 1. miejsce - Puchar PZPN, za 2. miejsce - Puchar MZPN, za 3. miejsce - Puchar Wydziału Sportu Urzędu Miasta Krakowa, za 4. Miejsce - Puchar WKS Wawel.

Regulamin Turnieju Rówieśników PZPN

Organizatorzy: Małopolski Związek Piłki Nożnej i WKS Wawel Kraków

Patronat: Polski Związek Piłki Nożnej

Cel Turnieju:

- Nawiązanie do Jubileuszu 100-lecia Polskiego Związku Piłki Nożnej z perspektywy Małopolski.
- Popularyzacja piłki nożnej poprzez przypomnienie współczesnym kibicom małopolskich klubów, które powstawały w czasie kiedy tworzyły się zręby Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Uczestnicy Turnieju:

Do udziału w Turnieju zaproszone zostały kluby będące rówieśnikami PZPN:
- MKS Babia Góra Sucha Beskidzka

- KS Beskid Andrychów
- MLKS Polan Zabno
- WKS Wawel Kraków

Termin i miejsce:

12 października 2019 r. (sobota), stadion WKS Wawel w Krakowie, ul. Podchorążych 3.

Harmonogram Turnieju, 12.10.2019:

Godz. 11 - pierwszy półfinał
Godz. 12 - drugi półfinał
Godz. 13 - mecz o 3. miejsce
Godz. 14 - mecz o 1. miejsce
Godz. 15 - uroczyste zakończenie turnieju
Losowanie par półfinałowych odbędzie się 10 października 2019 r. o godz. 12 w siedzibie MZPN w Krakowie.

Z siedmiu przedstawicieli Małopolski uczestniczących w 1/32 finału Pucharu Polski zaledwie dwóch awansowało dalej. To ekstraklasowa Cracovia i pierwszoligowa Sandecja. Niestety, już nie ma w stawce Wisły (ekstraklasa), Puszczy Niepołomice, Termaliki Bruk-Bet Nieciecza (I liga), Garbarni (II liga) oraz Hutnika Kraków (III liga). 30 października czeka Cracovię wyjazdowy mecz z Bytovią, również sandecja uda się w daleką podróż. Rywalem nowosądeckiego klubu będą Błękitni Stargard. Akurat z nimi potknęła się Wisła...

Z perspektywy klubów małopolskich

Znacznie więcej strat niż zysków

CRACOVIA - JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 4-2 (2-1)

Filip Piszczek 16, Bojan Čečarić 26, Tomáš Vestenický 51, Pelle van Amersfoort 90 - Juan Cámara 41, Wojciech Błyszko 85. W 68. minucie Filip Piszczek nie wykorzystał rzutu karnego.

Mecz na Stadionie Cracovii im. Józefa Piłsudskiego w Krakowie oglądało 3521 widzów. Gospodarze od wyjścia na prowadzenie za sprawą Piszczka już nie pozwolili finalście ostatniej edycji PP na pełne odrobienie strat. Na postawienie kropki nad „i” przez van Amersfoorta trzeba było jednak czekać aż do ostatniej minuty regulaminowego czasu gry.

- Jagiellonia ma silną kadrę i będzie się liczyć w tym sezonie, dlatego cieszy, że z takim dobrym zespołem paru zawodników pokazało się z dobrej strony. Piękną bramkę zdobył Tomasz Vestenicky i potwierdził, że wykonaliśmy dobry ruch, zostawiając go w klubie, bo może być dużą alternatywą i zrobić kolejny krok. Gdyby wpadła bramka na 4-1 z rzutu karnego to zamknęlibyśmy ten mecz wcześniej, a tak człowiek miał pewne obawy, bo zawodnicy, którzy mieli karnego się cofają, a ci, którzy wybroniłi się z tej trudnej sytuacji, łapią jeszcze cień nadziei. Dlatego cieszy, że w końcówce strzeliliśmy jeszcze jednego gola, Mateusz Wdowiak zaliczył asystę, a wracający po kontuzji Pelle trafił do siatki - skomentował dla „Interii” trener Cracovii, Michał Probiez.

BŁĘKITNI STARGARD- WISŁA KRAKÓW 2-1(1-0)

Wojciech Fadecki 26 (k), 84 (k) - Michał Mak 79.

Ze strony klubowej Błękitnych oczywiście przebiła wielka radość: Gramy dalej! Brawo, brawo ... Wisła jest kolejną drużyną ekstraklasową, która przegrywa przy Ceglanej. Wcześniej w Stargardzie przegrywały takie marki jak Cracovia czy Lech Poznań.

W pierwszym kwadransie meczu przeważała Wisła. W kolejnych minutach coraz więcej

do powiedzenia mieli Błękitni. W 26. minucie po faulu zawodnika Wisły w polu karnym rzut karny pewnie wykorzystał Wojciech Fadecki. Błękitni mogli podwyższyć na 2:0. Paweł Łysiak uderzył z okolicy 20 metra, a piłka trafiła w poprzeczkę. W 79. minucie meczu Wisła doprowadziła do wyrównania. Bramkę zdobył wprowadzony w drugiej połowie Michał Mak. Gdy wydawało się, że dojdzie w tym meczu do dogrywki w 84 minucie Błękitni przeprowadzili zabójczą kontrę. Paweł Łysiak urwał się obrońcom Wisły i wychodząc na czystą pozycję w polu karnym został powalony przez obrońcę Wisły. Rzut karny pewnie wykonał ponownie Fadecki.

Na stronie Wisły stwierdzono, że brak słów... Zdaje się, nie chodziło tylko o wypadnięcie za burtę PP, lecz także o sposób podejścia do sprawy. Skład desygnowany do gry w Stargardzie był bowiem odległy od optymalnego: Mateusz Lis - 9. Rafał Boguski, Rafał Janicki, Serafin Szota, Marcin Grabowski - Krzysztof Drzazga, Vullnet Basha (67 Kamil Wojtkowski), Jean Carlos Silva (61 Michał Mak), Emmanuel Kumah, Damian Pawłowski (61 Vukan Savićević) - Przemysław Zdybowski.

PUSZCZA NIEPOŁOMICE - LEGIA WARSZAWA 0-2 (0-1)

Mateusz Wieteska 41, Jose Kante 90.

W Niepołomicach nie robiono tragedii po porażce z utytułowanym rywalem. „Krótka, ale niezwykle treściwa była tegoroczna przygoda Puszczy Niepołomice w rozgrywkach Totolotek Pucharu Polski. Żubry pożegnały się z pucharem po porażce z wicemistrzem kraju, Legią Warszawa. Niepołomickie święto, przy udziale kompletu publiczności ok. 2 tys. widzów) na Stadionie Miejskim w Niepołomicach zakończyło się zwycięstwem warszawian 2-0.

„Żubry” chciały wejść w mecz z animuszem, czego dowodem szarża Jakuba Bąka w pierwszych sekundach meczu. Z minuty na minutę utytułowany rywal coraz mocniej naciskał na

piłkarzy Puszczy, którzy dzielnie bronili się do 42. minuty spotkania. Wówczas po rzucie rożnym Legię na prowadzenie wyprowadził Wieteska.

Po zmianie stron Puszcza starała się nieco śmielej przeciwstawiać się rywalowi i starała się zawiązywać więcej akcji ofensywnych. Najlepsza okazję po strzale z powietrza miał Marcel Kotwica, ale pomocnikowi Puszczy zabrakło skuteczności.

Bardzo dobrze zawody rozgrywał Mateusz Górski. Zawodnik, dla którego było to drugie spotkanie w barwach Puszczy, utrzymywał „Żubry” w tym spotkaniu, broniąc w kilku sytuacjach w nieprawdopodobnych wprost okolicznościach.

W końcówce spotkania Puszcza starała się znaleźć okazję do wyrównania, Jose Kante ustalił rozmiary zwycięstwa Legii”.

KSZO 1929 OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI - SANDECJA NOWY SĄCZ 1-3 (1-2)

Jakub Chrzanowski 28 - Tadeusz Socha 35, Thiago 43, Kamil Ogorzały 73.

„Echo Dnia” relacjonowało: „Efektem dobrej gry w wykonaniu KSZO była sytuacja, jaką miał Damian Nogaj, który po dobrym podaniu z głębi pola znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem Sandecji, którą jednak przegrał. W 29. minucie gry zrobiło się nawet 1:0 dla gospodarzy. Jakub Chrzanowski w efektowny sposób dobił strzał jednego z kolegów i wprawił ostrowiecką publiczność w wielką radość.

Ta jednak nie trwała długo. Siedem minut później bowiem do wyrównania doprowadził Tadeusz Socha, a w 42. minucie gry po pięknej indywidualnej akcji goalkeepera KSZO pokonał Thiago. W obu sytuacjach nie popisała się defensywa zespołu z Ostrowca Świętokrzyskiego.

Po przerwie gospodarze znów starali się atakować i zbliżali się pod bramkę rywali. Efektem tego była niezła okazja Chrzanowskiego, której ten nie wykorzystał i kilka niewiele wnoszących dośrodkowań. Sandecja była konkretniejsza. Po ładnym podaniu wzdłuż bramki od Macieja Korzyna na 3-1 podwyższył Kamil Ogorzały”.

GKS 1962 JASTRZĘBIE - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 1-0 (0-0)

Kamil Adamek 87.

Piłkarze GKS-u Jastrzębie pokonali pierwszą przeszkodę w drodze po Puchar Polski. Podopieczni Jarosława Skrobacza na własnym obiekcie okazali się lepsi od Bruk-Bet Termalicy Nieciecza, pokonując „Słoników” 1:0 i awansowali do 1/16 finału rozgrywek.

Fragmenty relacji na łamach „Dziennika Zachodniego”:

Obaj trenerzy podeszli do pucharowego spotkania bardzo poważnie i mimo nadchodzących meczów ligowych w weekend wystawili jedenastki zbliżone do najsilniejszych. Mecz od początku mógł się podobać. Zarówno GKS jak i Termalica grały ciekawy futbol, dobrze i szybko operując piłką. Nie przekładało się to natomiast na bezpośrednie sytuacje bramkowe. Po jednej z akcji w 20. minucie odgwiżdżania jede-

nastki za rzekome zagranie ręką domagali się gospodarze, ale gwizdek arbitra milczał. W 44. minucie po złym rozegraniu bramkarza gości doskonałym strzałem z okolic 16. metra popisał się Patryk Skórecki. Piłka po jego uderzeniu przeleciała jednak tuż nad poprzeczką.

Nieco ponad dziesięć minut po wznowieniu gry dobrą okazję zmarnował Adam Żak, który po dośrodkowaniu Dominika Kulawiaka przestrzelił nad bramką. W 69. minucie z kontrą wyszli goście, „Słonikom” udało się nawet strzelić gola, ale w górę powędrowała chorągiewka arbitra bocznego. W końcówce meczu do głosu doszli gospodarze. Dwie wyśmienite sytuacje stworzył sobie Kamil Adamek i o ile najpierw w nieprawdopodobnych okolicznościach piłkę sprzed linii bramkowej wytułskął defensor gości o tyle przy drugiej okazji Adamek nie pomylił się, dobijając futbolówkę do pustej bramki po strzale Żaka w poprzeczkę i dał awans GKS-owi.

GARBARNIA KRAKÓW - BYTOVIA 1-2 (0-0)

Adrian Jurkowski 58 - Piotr Giel 47, Daniel Feruga 66 (k).

Nie będzie 1/16 finału Pucharu Polski dla Garbarni. Dziś „Brązowi” ulegli na własnym stadionie Bytovii 1-2. Tym sposobem przygodę z PP zakończyli na identycznym etapie jak przed rokiem (porażka na karne w Bełchatowie).

Szkoda? Z punktu widzenia kibica niewątpliwie tak, bo jemu marzyło się, aby znów przyjechały Górniki, Ruchy, Stale Mielec - jak to drzewiej bywało. Nic z tego. Powtórki z historii przynajmniej przez rok nie będzie.

Bytovia jak wiadomo nie stanowi wygodnego rywala. Niemal w premierze poprzedniego sezonu wysoko wygrała na Stadionie Miejskim 3-0, co akurat nie było adekwatne do przebiegu wydarzeń. Później nie przegrała w rewanżu, choć przy stanie 1-1 na korzyść „Garbarzy” została poddyktowana „11”. Teraz znów nie udało się Bytovii pokonać.

Czy przez Garbarnię w optymalnym składzie? Pierwszy rzut oka na ustawienie wyjściowe unaoecznił szansę dla wielu zawodników szerokiej kadry, lecz zazwyczaj nie pierwszego wyboru. Priorytet ligi nad pucharowymi emocjami został więc zaakcentowany jednoznacznie. Inna sprawa, że nie każdy podziela taki pogląd na sprawę.

Padły trzy gole, obie już po zmianie stron. Najpierw mieliśmy prezent ze strony Kujawy, co skrzętnie wykorzystał Giel. Później Kwiatkowski sfaulował rozpędzonego Włodykę, zaś Jurkowski kapitalnym strzałem w górny róg zmusił trybuny do westchnień pod tytułem „jaka szkoda”, że ten sam zawodnik jeszcze przed pauzą nie wykonywał rzut wolny po sfaulowaniu Surmiaka przez Lecha. Wreszcie Duda w obrębie „16” całkiem niepotrzebnie poturbował Ferugę, który w tej konkretnej sytuacji nie byłby w stanie zagrozić bramce Garbarni. A tak ustawił piłkę na „wapnie” i pewnie posłał ją do siatki.

Można mówić o pakiecie błędów naiwnych, a w dwóch przypadkach bardzo kosztownych. Choć warto pamiętać o jasnych momentach.



Jak na przykład w chwili pierwszorzędnego podania Włodyki „w uliczkę” do Wyjadłowskiego (z decyzją o podjęciu strzału wyraźnie spóźnił się Piszczek). Albo o kilku żwawych zachowaniach Surmiaka.

HUTNIK KRAKÓW - RESOVIA 2-3 (1-1, 1-1)

Kamil Sobala 30, Mateusz Gamrot 101 - Szymon Hajduk 42, Adrian Dziubiński 120, Dawid Kubowicz 120. W 59. minucie Mateusz Kantor (Resovia) nie wykorzystał rzutu karnego.

Ze strony klubowej gospodarzy wyzierał żal. „Takiego dramatu jaki rozegrał się na Suchych Stawach nie pamiętają chyba najstarsi kibice Hutnika. Nasza drużyna po pięknej i heroicznej walce straciła dwie bramki w doliczonym czasie dogrywki i przegrała - wydawało się - wygrany mecz 1/32 Pucharu Polski z Resovią. Istotnie... W 30. minucie Gamrot świetnie podał do Kamila Sobali, który z zimną krwią, pewnym strzałem w krótki róg, wykorzystał sytuację sam na sam z bramkarzem. W 41. minucie Antoniak dopuścił do centry z prawej flanki. W polu karnym w piłkę nie trafił Jaklik, a Hajduk z bliska doprowadził do remisu.

Dogrywka... Do wybitej przez rzeszowian piłki po rzucie wolnym Reczulskiego przed polem karnym dopadł Gamrot i fenomenalnym uderzeniem z ponad 20 metrów doprowadził

kibiców do euforii. W 110. minucie Pyciak już za linią bramkową - nie zważając, że miał już na koncie żółtą kartkę - wdał się w bezsensowne przepychanki z piłkarzami Resovii. Efekt? Drugie napomnienie dla gracza Hutnika i czerwona kartka...

Pierwsza minuta doliczonego czasu. Po centrze Krykuna zamykający akcję Dziubiński nie miał problemu z doprowadzeniem do remisu. 123. minuta meczu, ostatnia z trzech doliczonych. Krótko rozegrany kornier, centra do Kubowicza i piłka wyglądała w siatce. „Coś nieprawdopodobnego! Euforia wśród gości i rozpacz hutników. Sędzia nie wznawia już gry...”.

Trener Hutnika, Leszek Janiczak, nie krył frustracji: - Boli porażka poniesiona w doliczonym czasie. Czujemy się bardzo niezadowoleni. Stworzyliśmy sporo sytuacji i mogliśmy mecz rozstrzygnąć w normalnym czasie. Kiedy padła bramka na 2-2 gdzieś w głowach pewnie zaświtało, że będą rzuty karne. No i szkoda, że do nich nie doszło, że znowu popełnił błąd i goście zdobyli w ostatniej sekundzie bramkę. Na pewno Resovii pomogło to, że graliśmy końcówkę w dziesiątkę. Nieodpowiedzialne zachowanie Pyciaka - tak nie może być żebyśmy w takim meczu sami się osłabiali, w tak głupi sposób...

Zebrał (JC)
Fot: GRZEGORZ WAJDA

W Krakowie i Chorzowie

Rozpoczęła się rywalizacja w rozgrywkach o Puchar im. Kazimierza Deyny (r. 2006) i o Puchar im. Kazimierza Górskiego (r. 2007). Reprezentacje Małopolski grały z Opolem (na stadionie Hutnika) i ze Śląskiem (w Chorzowie)

Puchar K. Deyny
• Małopolski ZPN - Opolski ZPN 4-1
Gole: Pachel 3, Kowal.
• Śląski ZPN - Małopolski ZPN 0-3
Gole: Pachel 2, Klimek.

1. Małopolski ZPN	2 6 7-1
2. Podkarpacki ZPN	2 3 3-3
3. Śląski ZPN	2 3 3-4
4. Opolski ZPN	2 0 1-6

Puchar K. Górskiego
• Małopolski ZPN - Opolski ZPN 4-1
Gole: Jakóbczyk, Jasiak, Kaczor, Koza.
• Śląski ZPN - Małopolski ZPN 4-0
1. Śląski ZPN 2 6 5-0
2. Małopolski ZPN 2 3 4-5
3. Opolski ZPN 2 3 2-4
4. Podkarpacki ZPN 2 0 0-2

Mobilna Akademia Młodych Orłów rozpoczęła drugi sezon działalności. Z początkiem nowego roku szkolnego małopolscy trenerzy MAMO, Krystian Pać i Jacek Matyja ruszyli w teren. 25 września MAMO zawitało do Libiąża, jednego z sześciu ośrodków na terenie Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, gdzie Mobilna Akademia działa w systemie intensywnym. To efekt porozumień Wojewódzkiego Związku z samorządami lokalnymi.

W Libiążu

MAMO – sezon 2!

Wracamy do Libiąża, gdzie 25 września inaugurowano futbolowy sezon 2019/2020. Pierwsze zajęcia miały szczególny charakter. Zostały określone mianem „Dnia Talentu”, w trakcie którego przeprowadzono akcję rekrutacyjno-selekcyjną do Mobil-

nej Akademii Młodych Orłów na terenie powiatu chrzanowskiego. Podczas trwających ponad trzy godziny zajęć trenerzy Krystian Pać i Jacek Matyja, wspomagani przez lokalnych szkoleniowców: Dariusza Czystoczonia i Dawida Chylaszka, poddali ocenie zdol-

ności piłkarskie 53 adeptów piłki nożnej urodzonych w latach 2007-2010, pochodzących ze wszystkich zakątków powiatu chrzanowskiego. W wyniku przeprowadzonych testów sprawności ogólnej i specjalnej (futbolowych) oraz gier

Wicestarosta chrzanowski Bartłomiej Gębala:

Trzeba tworzyć ścieżki, po której uzdolniona młodzież może piąć się w górę....
Na zachodnich rubieżach Małopolski, w Chrzanowie i okolicach, piłka nożna przez kolejne dziesięciolecia miała się dobrze. Uprzemysłowiony region dbał o rozwój kopanej, liczni kibice wpierali futbolową rywalizację. O piłkarską edukację na wysokim poziomie dbali przed laty działacze zakładowych klubów z Chrzanowa, Chelmska, Sierszy, Trzebini, Libiąża, Alwerni, dziś rolę sprawczą przejmują samorządy.
- Piłka nożna jest panu bliska, na stadionie czuje się Pan jak u siebie – pytam na stadionie wicestarostę chrzanowskiego Bartłomieja Gębala.
- Trudno siebie oceniać, ale to prawda, że w środowisku piłkarskim funkcjonuję od dziecka, a na obiekcie Górnika Libiąż czuję się jak u siebie. Przez kilka lat byłem zaangażowany w sprawy klubu, później obrałem drogę sędziowską i prowadziłem mecze lokalnych drużyn. Aż doszedłem do funkcji szefa arbitrów w

chrzanowskim Podokręgu. Praca w powiatowym samorządzie przerwała moją przygodę z sędziowaniem.
- Ale o definitywnym rozbracie z piłką nie może być mowy?
- Oczywiście. Sport mam we krwi. I jeśli przychodzi taka potrzeba to jako samorządowiec włączam się w działania wspomagające futbol.
- Polska piłka nożna potrzebuje świeżej krwi. O przyszłej pozycji futbolu decydują dzisiejsze systemy szkolenia: jakość i intensywność pracy.
- Niezmiernie ważnym jest stworzenie sportowej ścieżki, po której uzdolniona młodzież może piąć się w górę. Trzeba od najmłodszych lat pilnie śledzić rozwój futbolistów, wyłaniać talenty, skupiać wyselekcjonowanych zawodników i prowadzić ich w oparciu o nowoczesne, przemyślane szkolenie, przez osoby właściwie przygotowane: fachowo i profesjonalnie.
- Praca z piłkarskim narybkiem spoczywa obecnie na barkach samorządu.
- Bardziej gminnego niż powiatowego, ale

selekcyjnych z udziałem 22 „orlików” i 31 „młodzików”, wyłoniono dwie grupy treningowe po 16 chłopaków w każdej z wymienionych kategorii. Będą oni uczestniczyć w cotygodniowych zajęciach prowadzonych zgodnie z regułami nowoczesnego szkolenia zalecanego przez PZPN.
Akcji rekrutacyjno-selekcyjnej w Libiążu przyglądali się z uwagą wicestarosta chrzanowski Bartłomiej Gębala, członek Prezydium Zarządu MZPN Jerzy Nagawiecki, prezes Podokręgu PN w Chrzanowie Józef Cichoń oraz przewodniczącą Komisji Szkolenia Podokręgu trener Antoni Gawronek.
Patronat nad „Dniem Talentu” w Libiążu sprawował Starosta Chrzanowski.

(JN)

oczywiście – jako starostwo – poczuwamy się do tego, żeby dołożyć swoją cegiełkę do sportowej edukacji. Doceniamy rolę sportu w procesie kształtowania i wychowywania młodzieży, znamy doskonale swoje obowiązki kreowania możliwości i tworzenia warunków rozwoju kultury fizycznej.
- Samorząd powiatowy może także poprzez promocję sportu nagłaśniać projekty sprawzone, warte realizacji, jak choćby Mobilną Akademię, i wpływać na ich upowszechnienie.
- Takie działania nie są nam obce. Rozumiemy doskonale skuteczność promocji poprzez sport, poprzez kreowanie zdrowej rywalizacji oraz zachowań fair play.
- Mobilna Akademia Młodych Orłów aktywizuje również rodziców wspierających swoje pociechy na boisku.
- Oczywiście. Roli rodziców nie sposób przecenić. Są bardzo zaangażowani. Pełnią istotną funkcję w procesie budowania młodego sportowca. Chylę przed nimi czoła. Poświęcają się nie mniej, niż młodzi zawodnicy.
- Dziękuję za rozmowę.

JERZY NAGAWIECKI



Przewaga Podgórza była spora i choć podopieczne Katarzyny Sołtysińskiej stwarzały sytuację, to długo na tablicy wynik brzmiał 0-0. W 82. minucie Natalia Radwańska wygrała sytuację jeden na jeden i drużyna Puszczy niespodziewanie objęła prowadzenie. Był to pierwszy strzał na bramkę Podgórza... W przedostatniej minucie do wyrównania doprowadziła Marlena Brzeszczyńska i konieczna była dogrywka.
W niej zespół krakowski szybko zdobył gola po trafieniu Karoliny Nowakowskiej (głową, po rogu w wykonaniu Kingi Będkowskiej) i wydawało się, że losy potyczki zostały rozstrzygnięte. Tymczasem Puszcza pokazała charakter i po faulu na Gabrieli Siudzie sędzina podyktowała „jedenastkę” zamienioną na wyrównującego gola.
W serii rzutów karnych pomyliła się tylko Dominika Michalczyk z Puszczy i tym samym okazały puchar odebrała z rąk wiceprezesa MZPN, Ryszarda Kołtuna, kapitan zespołu Podgórza – Karolina Nowakowska.

Zwycięski zespół otrzymuje nagrodę finansową w wysokości 5 tys. złotych od PZPN, a Puszcza 2 tys. zł od Małopolskiego ZPN.
Podgórze awansowało do II etapu, w którym



Puchar wręcza Wiceprezes MZPN - Ryszard Kołtun.

O Puchar im. Ireny Półtorak

Na boiskach w Modlnicy i Giebułtowie odbył się turniej kadr wojewódzkich U-14 (roczniki 2006-2007) o Puchar im. Ireny Półtorak. Organizatorem był Małopolski ZPN, a w zawodach obok gospodyń wzięły udział reprezentacje Opolskiego ZPN, Podkarpackiego ZPN i Śląskiego ZPN. mecze trwały 2x20 minut.

- Turniej przebiegł w miłej, przyjaznej atmosferze piłkarskiego święta, podczas którego mogliśmy zobaczyć pierwszą rywalizację drużyn naszego makroregionu. Absolutnym plusem organizacji takich wydarzeń jak wspólne turnieje jest możliwość poznania



Podgórze z Pucharem

Puchar Polski kobiet na szczeblu Małopolski wywalczyło Podgórze Kraków. W finałowym meczu, rozegranym w środowy wieczór 18 września na obiekcie Prądniczanki, zespół krakowski okazał się lepszy od Puszczy Niepołomice. Po 90 minutach i dogrywce wynik był remisowy i dopiero rzuty karne wyłoniły zwycięzcę.

zagra 16 zespołów – zdobywców Pucharu Polski na szczeblu związków piłki nożnej w sezonie 2019/2020 oraz 48 drużyn II ligi.
Podgórze Kraków - Puszcza Niepołomice 2-2 (0-0, 1-1), karne 5-4
0-1 Natalia Radwańska 82
1-1 Marlena Brzeszczyńska 89
2-1 Karolina Nowakowska 92 (głową)
2-2 Karolina Sikora 104 (karny)
Rzuty karne: 0-1 Gabriela Siuda, 1-1 Marlena Brzeszczyńska; 1-1 Dominika Michalczyk (obrona bramkarki), 2-1 Karolina Nowakowska; 2-2 Wiktoria Szlosek, 3-2 Paulina Włodarz; 3-3 Ilona Sarlej, 4-3 Anna Bulanda; 4-4 Natalia Radwańska, 5-4 Małgorzata Borgosz.

PODGÓRZE: Wilk (110 Kawula) - Cop, Klimkiewicz (85 Włodarz), Nowakowska, Bulanda, Markiewicz (70 Macias), Kokoszka (65 Borgosz), Będkowska, Brzeszczyńska, Chmura (75 Cieślak), Urbaniak. Trener: Katarzyna Sołtysińska.
PUSZCZA: Piechnik - Sikora, Siuda, Tkaczyk (55 Korbut), Lebiest, Radwańska, Miklas (46 Dudziak), Kozub (95 Szlosek), Michalczyk, Futrzyńska (62 Sarlej), Kwiecińska. Trener: Tomasz Słaboń.
Sędziowały: Sylwia Biernat - Martyna Lipka, Joanna Ściepura. Żółte kartki: Marlena Brzeszczyńska - Weronika Dudziak, Dominika Michalczyk.

(AnGo)

na węzłach komunikacyjnych Krakowa, stąd pozostawiliśmy decyzje trenerom oraz koordynatorom kadr. Jako związek zapewniliśmy „suchy prowiant” dla uczestników.
- Pozytywnie oceniam turniej pod względem szkoleniowym, poznaliśmy potencjał zespołów, w następnych turniejach będziemy widzieć dalszą krystalizację każdej z kadr - powiedział Artur Krzeszowiak, który opiekował się turniejem z ramienia MZPN.
- Małopolski ZPN - Śląski ZPN 1-2 (Golanka 7 - Pal 27, Miłek 30); Opolski ZPN - Podkarpacki ZPN 1-2; Śląski ZPN - Opolski ZPN 4-0; Podkarpacki ZPN - Małopolski ZPN 1-1 (Grole 24 - Salawa 13); Opolski ZPN - Małopolski 1-4 (Małolepsza 20+3 - Jaworska 14, Salawa 31, 38, Kumor 35); Śląski ZPN - Podkarpacki ZPN 1-0.
1. Śląski ZPN 9 pkt
2. Małopolski ZPN 4 pkt
3. Podkarpacki ZPN 4 pkt
4. Opolski ZPN 0 pkt



Zamiast dogrywki

„Lewy” pomścił Górnika

Jeszcze od dziecka żyłem w cokolwiek naiwnym przeświadczeniu, że jeśli Tottenham Hotspur gra u siebie, to on zadaje klęski, a nigdy odwrotnie. Inna sprawa, że takie rozumowanie było osadzone na konkretnym gruncie. Jeszcze na starym obiekcie, White Hart Lane, „Koguty” zdeklasowały Górnika Zabrze aż 8-1, co niewątpliwie pozostawiło skazę na moim sposobie pojmowania świata. Strach pomyśleć, że tak dawno, w 1961 roku zrodziło się poczucie krzywdy skądinąd znakomitych zabran.

Paradoksalnie, to oni byli w pierwszym meczu bliski znokautowania Tottenhamu, przy stanie 4-0 mieli go prawie na łopatkach. I gdyby nie dwaj brutale, w tym przede wszystkim Mackay, którzy właśnie przy czterogolowej zaliczce Górnika posłali na L4 Musiałka i Kowalskiego i spowodowali grę zabran w podwójnym osłabieniu, to klub z Londynu przegrałby w Chorzowie jeszcze wyżej.

A tak rewanżowy problem polegał na tym, że w drugiej odsłonie pucharowego dwumeczu grający przez cały mecz w pełnym składzie Górnik po prostu został zmieciony z powierzchni ziemi. Na ośłodę pozostał cudowny wolej Ernesta Pohla, wart innej „bomby, która wstrząsnęła Hampden Park” no i już wspomniane naiwniutki, boć przecież dziecięce poczucie krzywdy.

W życiu nie przypuszczałem, że kiedykolwiek znajdzie się Polak, który tę krzywdę pomści. A jednak... „Koguty” przeniosły się w ostatnich latach z wysłużonego White Hart Lane na oszałamiający przepychem Tottenham Hotspur Stadium, gdzie właśnie doszło do demolki ze znaczącym udziałem naszego rodaka. Lewandowski kontynuuje w Bayernie fenomenalną passę od początku sezonu, właśnie ustrzelił kosztem Llorisa kolejny dublet i doścignął van Nistelrooya na liście największych snajperów Champions League.

Wskaz na razie zatrzymał się na liczbie „56”, ale jest więcej niż pewne, że taki stan potrwa tylko chwilę. Że „Lewy” już upatrzył sobie kolejną ofiarę z topu listy największych goleadorów Ligi Mistrzów i prędzej czy później ją zdeletuje z dotychczasowego miejsca listy. Kto zacz? Karim Benzema ma na koncie 60 trafień, ale wciąż trwa na posterunku. Przy założeniu, że Cristiano Ronaldo (127) i Lionel Messi (112) nie pozwolą sobie zagrozić, zupełnie w innym położeniu może być aktualnie 3. na liście Raul Gonzalez (71). Bo on, podobnie jak van Nistelrooy, wie, że żywo emeryta.

Nie bójmy się wielkich słów. Lewandowski, czy się go lubi czy nie, naprawdę jest wielki. Jest coraz lepszy, a stały progres trwa. To widać gołym okiem zwłaszcza przy analizie niejako seryjnej powtarzalności zachowań optymalnych. Maestrii przy podejmowaniu w ułamku sekundy decyzji właśnie optymalnych, obliczonych na wywołanie pożądanego skutku. Zgodnie z tym został oddany strzał zmuszający Llorisa do kapitulacji w ostatnich sekundach przed pauzą. I dokładnie to samo odnosiło się do gola na 2-6, kiedy bez zbędnej siły, a stawiając akcent na precyzję, zostało wyprowadzone kolejne uderzenie pozbawiające Llorisa wszelkich szans.

Lewandowski, choć niekoniecznie o tym wie, zatem „pomścił” Górnika, ogarniając problem z mojej subiektywnej perspektywy. Natychmiast jednak, oddając „Lewemu” co należy, trzeba cokolwiek zweryfikować tu i ówdzie głoszone opinie, że wprawdzie to Gnabry był głównym królem polowania, ale Lewandowski płaśował się niedaleko pleców lidera. Bo tak nie było, akurat w meczu Tottenham - Bayern. Ten spektakl jednoznacznie przypisał Gnabry'emu główną rolę, z perfekcyjnym wypowiedzeniem kwestii w drugim akcie. Gnabry szalał jak tajfun, czynił spustoszenie, bez oglądania się na ofiary był dla nich bezlitosny.

Przypomnieć warto, że latem 2017 mieliśmy czystą przyjemność oglądania Gnabry'ego w Krakowie, podczas finału UEFA U21, gdy żelazna konsekwencja niemieckiego mannschaftu wzięła górę nad improwizacją hiszpańskiej armady. Iberyjczycy byli traktowani przez wielu jako wyraźni faworyci, bo to Ceballos, Asensio, Saul, Arrizabalaga i cała pejada innych gwiazd... A jednak zasłużenie wzięli górę Niemcy, jak zwykle ogromnie ufni we własne umiejętności. Zgodnie z dyrektywą Stefana Kuntza, aby sfera mentalna również stała na najwyższym poziomie.

Jak się rozwija Gnabry? Widzieliśmy wczoraj. No comments... W urzekającym spektaklu, gdzie inne nader ważne kwestie wygłaszał „Lewy”. Tytan, który wciąż rośnie w siłę.

JERZY CIERPIATKA



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:
Małopolski Związek Piłki Nożnej.
Adres ul. Solskiego 1,
31-216 Kraków
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00,
strona internetowa www.mzpnkrakow.pl,
e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY RADY PROGRAMOWEJ:

Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (508 065 122)
redaktor naczelny

SKŁAD I DRUK:
Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 2 października 2019

Znakomity krakowski fotoreporter Wacław Kłag od przeszło półwiecza przemierza areny, mistrzowskim kadrem uwieczniając sportowe zmagania. W różnych dyscyplinach, ale głównie piłkarskie. Uznaliśmy, że najwyższa pora skorzystać z bogactwa materiałów archiwalnych zgromadzonych w kolekcji Wacka.

W iluzjonie Wacława Kłaga (38)

Konkurent Monicy

Znakomity krakowski fotoreporter Wacław Kłag od przeszło półwiecza przemierza areny, mistrzowskim kadrem uwieczniając sportowe zmagania. W różnych dyscyplinach, ale głównie piłkarskie. Uznaliśmy, że najwyższa pora skorzystać z bogactwa materiałów archiwalnych zgromadzonych w kolekcji Wacka.

Tym razem będzie o czymś, co poprzedza każdy mecz. Powitanie kapitanów drużyn. Wiadomo, ceremoniał jest tym bardziej odświętny, im wyższa ranga spotkania. W meczach międzypaństwowych wymiana proporzyczków związkowych to rytuał, zapewne odkąd świat futbolem stoi.

W maju 1965 roku tak być musiało również w Krakowie, na stadionie Wisły.

Mecz Polska - Bułgaria nie miał mistrzowskiej stawki. Stanowił natomiast antrakt od eliminacji do finałów VIII mistrzostw świata. Do siatki rywali trafił po zmianie stron niezawodny Ernest Pohl, ale na błyskawiczną ripostę zdobył się Spiro Debarski i zakończyło się tak, aby Władysław Gomułka z Todore Żiwkowem nie musieli skakać sobie do oczu. Zresztą, czy ich tak naprawdę interesował futbol?

Kadr zatrzymujemy natomiast na chwili zanim zabrzmiął pierwszy gwizdek czechosłowackiego arbitra, Vaclava Korelusa. (Zwróćmy uwagę, że na linii towarzyszyli mu polscy asystenci...). Natomiast zachowania jak najbardziej zgodne z protokołem dotyczącą kapitanów obu drużyn. Każdy zapisał piękną kartę w historii rodzimego futbolu.

Liderem Bułgarów był Todor Dijew. Uczestnik mundialu w Chile, niemal całe życie - poza służbą wojskową w Spartaku Sofia - związany ze Spartakiem Płowdiw. W drużynie narodowej odnotował 55 występów, podczas których strzelił 16 goli. Jedną z tych bramek zdobył w meczu przeciwko Brazylijczykom, którzy ponoć zaoferowali mu transfer. Jednak odmówił, a może musiał odmówić... Zmarł w 1995 roku w wieku ledwie 60 lat. Płowdiw nie zapomni o swym idolu, miejski stadion nosi imię Todora Dijewa.



Kurs spikerski PZPN

W dniach 20-22 listopada 2019 w Warszawie odbędzie się szósty Centralny Kurs Spikerski PZPN. Takie wydarzenie to nie tylko potężna dawka spikerskiego know-how, ale także jedyna okazja na uzyskanie certyfikatu uprawniającego do prowadzenia meczów piłkarskich na wszystkich szczeblach rozgrywkowych w Polsce.

Kurs będzie realizowany w oparciu o Pakiet Spikera PZPN - profesjonalny, interdyscyplinarny, multimedialny program szkoleniowy stworzony przez ekspertów w zakresie organizacji, oprawy i bezpieczeństwa imprez sportowych.

Uwaga! Zapisy prowadzone są do 14 października 2019 roku.

Do udziału zapraszają:

- Organizator Kursu: Departament Organizacji Imprez, Bezpieczeństwa i Infrastruktury PZPN;
- Gospodarz Kursu: PGE Narodowy.

Honory gospodarza pełnił Henryk Szczyński. Najpierw ulubieniec Łodzi (ŁKS, mistrzostwo i Puchar Polski), a później Opola (Odra, gra w europejskich pucharach). Przydomkiem „Burza” nie wziął się z powietrza. Szczyński przykuwał uwagę ogromnym impetem akcji, w których ponadto było miejsce na twardość interwencji, ich wysoką skuteczność i niezłomność postawy. Był na prawej obronie, bo tam grywał najczęściej, prawdziwą opoką. Instytucją godną zaufania. Częstokroć ostatnią instancją, choć przecież za plecami byli jeszcze bramkarze. W drużynie narodowej zazwyczaj Edward Szymkowiak i Konrad Kornek, który akurat zagrał w Krakowie przeciw Bułgarom.

Na koncie „Burzy”, który później przez wiele lat pracował jako trener, uzbierało się 45 gier w biało-czerwonych barwach, co w tamtych czasach stanowiło naprawdę pokaźny staż. Z naszej krakowskiej perspektywy przypomnijmy, że jednym z głównych rywali Szczyńskiego w wyścigu o narodowe zaszczyty był „wiślak” Fryderyk Monica. Ale konkurencję z „Burzą” jednak najczęściej przegrywał... (JC)

+

Bronisław Pietroń

10 września 2019 w wieku 77 lat zmarł w Krakowie po długiej i ciężkiej chorobie Bronisław Pietroń, były zawodnik Hutnika Kraków, Nadwiślanki Nowe Brzesko, Gościbi Sułkowice i Partyzanta Dojazdów.

Po zakończeniu kariery sportowej zamieszkał w Myślenicach. Pełnił funkcję kierownika drużyny Dalinu, z którą w 1980 awansował do III ligi. W latach 80. ubiegłego wieku był dyrektorem Dalinu, a także pełnił funkcję sekretarza Podokręgu Piłki Nożnej w Myślenicach. Był też członkiem Zarządu KOZPN w Krakowie i prezesem Rady Seniorów MZPN Podokręg Myślenice. Odznaczony m.in. Złotą Honorową Odznaką PZPN.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Woli Batorskiej.

Cześć Jego Pamięci!

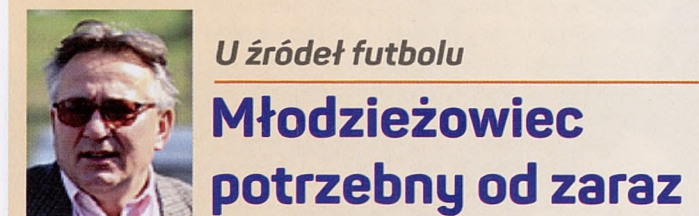
Uchwała PZPN w sprawie infrastruktury

Nowa uchwała dotycząca uzgodniania projektów infrastruktury piłkarskiej została zatwierdzona przez Zarząd PZPN 4 września br. Zgodnie z Uchwałą do rozgrywek piłkarskich dopuszcza się wyłącznie obiekty, których projekty zostały uzgodnione zgodnie z zasadami określonymi w niniejszej uchwale – niniejsze zastrzeżenie dotyczy projektów powstałych po wejściu w życie niniejszej uchwały. Nowa uchwała zastępuje uchwałę nr III/60 z 30 marca 2016 r.

Oto niektóre z ważnych zapisów:
1. Uchwała określa zasady uzgadniania projektów infrastruktury piłkarskiej przez Departament Organizacji Imprez, Bezpieczeństwa i Infrastruktury PZPN oraz Wojewódzkie Związki Piłki Nożnej.
2. Do rozgrywek piłkarskich dopuszcza się wyłącznie obiekty, których projekty zostały uzgodnione zgodnie z zasadami określonymi w niniejszej uchwale – niniejsze zastrzeżenie

dotyczy projektów powstałych po wejściu w życie niniejszej uchwały.
3. Departament uzgadnia projekty:
• stadionu, na którym przeprowadzane są zawody w ramach rozgrywek piłki nożnej szczebla centralnego ligowej rywalizacji mężczyzn;
• stadionu, na którym przeprowadzane są mecze piłki nożnej w rozumieniu ustawy z dnia 20 marca 2009 r. o bezpieczeństwie

impres masowych;
• hali sportowej oraz hali pneumatycznej, w tym na potrzeby rozgrywek futsalu lub piłki plażowej;
• centrum treningowego;
• obiektu do piłki plażowej;
• modernizacji obiektów (w szczególności remonty i inne zmiany w infrastrukturze obiektu).
4. WZPN uzgadnia projekty obiektów innych niż wymienione w ust. 3. W uzasadnionych przypadkach Departament może przekazać uzgodnienie projektu, o którym mowa w ust. 3 do właściwości wyznaczonego WZPN, jak również przyjąć do uzgodnienia projekt obiektu pozostającego we właściwości WZPN.
5. Przedmiotem procesu uzgodnienia jest uzyskanie przez wnioskodawcę wstępnej opinii Departamentu lub właściwego miejscowo WZPN co do spełnienia wymogów licencyjnych w zakresie projektowanej infrastruktury obiektu wpływającej na efektywną organizację meczów piłki nożnej na przedmiotowym obiekcie.
6. Proces uzgodnienia stadionu jest uruchamiany na wniosek wnioskodawcy.



U źródeł futbolu
Młodzieżowiec potrzebny od zaraz
Sylwester Lusjusz z Cracovii w spotkaniu derbowym z Wisłą należał do jaśniejszych postaci meczu, podobnie jak Kamil Wojtkowski w szeregach Wisły. Przemysław Płacheta we wrocławskim Śląsku, Sebastian Kowalczyk z Pogoni Szczecin, legionista Radosław Majecki czy Karol Fila z Lechii Gdańsk – ekstraklasowi zawodnicy z odległych od siebie zespołów, których łączy młody wiek, to nie żadne „ciury kompanijne”, ani „kwiatki przy kozuchach”, ale pełnowartościowe jednostki, ważne ogniwa ekstraklasowych drużyn, futboliści wywierający wpływ na grę reprezentowanych przez siebie zespołów.
A to jedynie początek wyliczanki znaczących postaci młodego wieku w najwyższej klasie rozgrywkowej. Dołączyć do nich trzeba Bartosza Bidę i Patryka Klimalę, którzy strzelili dla Jagielloni Białostok w sumie cztery gole, plejadę młodzieżowców Lecha Poznań, czyli 9 piłkarzy autorów 5 goli dla Kolejorza oraz czwórkę Zagłębiaków z Lubina, którzy 6-krotnie posłali futbolówkę do branki rywali. W sumie do tej pory na boiskach najwyższej krajowej klasy rozgrywkowej pojawiło się 70 zawodników z rocznika 1998 i młodszych, którzy strzelili łącznie 24 gole. Komentarz wydaje się oczywisty – obligatoryjny system nakazujący grę młodzieży się sprawdza i już.
Ale jeszcze kilka miesięcy temu owa dyrektywa nie wydawała się trafna. Młodzieżowiec na boisku to zło konieczne – wieszcyli domorośli fachowcy. Zobligowanie trenerów do wystawiania młodzieżowców, przepis stymulujący rozwój młodych Polaków, da efekt odwrotny od zamierzonego – pisali zarozumiali komentatorzy. 20-latkowie mieli być piątym kołem u wozu, grać tylko z uwagi na swój młody wiek, a uboczny efekt ich bezstresowego awansu do ekstraklasy miał zaowocować „mentalnie ułomnym pokoleniem 20-latków”.
Dziś, z perspektywy 10 ligowych kolejek można odpowiedzialnie stwierdzić, że czarownictwo związane z obligatoryjnym uczestnictwem młodzieżowca w ligowej ekipie nie ziściło się. Klubu poradziły

sobie z (nieistniejącym) problemem. Sięgnięto do rezerw, zrobiono przegląd kadr starszych juniorów i włączono w sumie blisko setkę młodych zawodników do kadr ekstraklasowych drużyn.
Przepis nakazujący grę młodzieżowcom niesie w sobie wiele korzyści. Odmładza zespoły, zwiększa uczestnictwo polskich zawodników w ligowej rywalizacji, wymusza na klubach intensyfikację pracy z juniorami oraz głębszą penetrację niższych lig w poszukiwaniu wartościowych nastolatków. Ponadto, wraz z otwarciem szans awansu młodych na grę w ekstraklasie, ogranicza pęd nastolatków do wyjazdów za granicę za wszelką cenę.
Piłkarscy kibice z zapartym tchem śledzą kolejne powołania reprezentantów kadry selekcjonera Jerzego Brzeczka. Rozważają, kto winien grać, komu się należy, komu zdrowie pozwala. Mniejszą uwagę zwracają na kadry zespołów juniorskich i młodzieżowych, które w podobnych terminach podejmują rywalizację z rówieśnikami z Europy. A w tych wypadkach kadrowe trendy są całkiem interesujące. Jeszcze w roku ubiegłym połowa młodzieżowców trenera Czesława Michniewicza wywodziła się z zagranicznych klubów. Obecnie niemal wszyscy (18 z 23 powołanych) kadrowicze na mecze eliminacji MME z Rosją (11 października, Jekaterynburg) oraz Serbią (15 października, Łódź) grają w Polsce, gdzie zyskali realną szansę występów w ekstraklasie. Podobne trendy panują w reprezentacji 20-latków. Trener Jacek Magiera na październikowe konfrontacje z Niemcami i Holandią powołał jedynie czterech zawodników z klubów zagranicznych. To dobra zmiana. W przeszłości bowiem zdarzała się nierzadko dominacja straniech.
Czy kluby z ekstraklasy były gotowe na przepis o młodzieżowcu? Czy owa zmiana zakłóciła prace w klubach, zaburzyła rozgrywki, obniżyła poziom zawodów? Zapewne nie. To krok w dobrym kierunku, zgodny z potrzebami klubów i reprezentacji, zgodny z trendami panującymi w innych federacjach. Przykład, bardzo proszę. Otóż 18 lipca br. w I rundzie eliminacji Ligi Europy Cracovia na własnym stadionie mierzyła się z DAC 1904 Dunajska Streda. W wyjściowym składzie słowackiego zespołu widniało pięciu młodzieżowców, w drużynie trenera Michała Probierza żaden. Lusjusowi, Pestce, Rakoczemu i Strózikowi szansa gry w europejskich pucharach przeszła koło nosa. Cracovia odpadła. Szkoda!

JERZY NAGAWIECKI

Prezydium Zarządu 12 września 2019

• Kolejne wnioski klubów MZPN o jednoczesne występy więcej niż 1 cudzoziemca spoza UE przedstawił Przewodniczący Wydziału Gier MZPN - Andrzej Godny. Zgodę na dodatkową, równocześnie grę uzyskali dwa kluby: Unia Tarnów (2 zawodników) i Dąb Zabierzów Bocheński (1). Złożono wnioski o siedmiu klubów, ale tylko ze wspomnianych dwóch były kompletne. Wobec powyższego resztę wniosków odrzucono. Podjęto stosowną uchwałę (przy jednym głosie wstrzymującym).
• Następnie przystąpiono do zatwierdzenia aneksów do Regulaminu rozgrywek IV ligi i klas niższych MZPN na sezon 2019/2020, dotyczących zasad spadków i awansów w rozgrywkach klas ABC (Podokręgi Brzesko i Żabno). Podjęto jednogłosną uchwałę.
• Informację na temat turnieju „Młode Talenty” im. Lucjana Franczaka złożył Wiceprezes MZPN ds. Sportowych - Zdzisław Kapka. Wydzwięk komentarza były pozytywne. Trenerzy na wcześniejszym etapie selekcji przyglądali się ponad stu małopolskim adeptom futbolu. W ostatecznie wyłonionej reprezentacji MZPN, która wygrała międzynarodową rywalizację, znalazło się kilku utalentowanych chłopców, Nikodema Wojtaszka uznano najlepszym zawodnikiem turnieju. Po kilku zawodników desygnowały Cracovia (4) i Wisła (3), w drużynie znaleźli się przedstawiciele innych klubów. Wiceprezes Urzędujący - Ryszard Kołtun przedstawił terminarze gier młodzieżowych reprezentacji MZPN. Z kolei Prezes

Ryszard Niemiec zgłosił do rozważenia, czy nasze liceum piłkarskie w Nowej Hucie nie powinno jak najszybciej stać się UKS-em. Problemem tym zajmie się Wiceprezes Zdzisław Kapka, który przedstawi wnioski na najbliższym posiedzeniu Prezydium Zarządu.
• Informację na temat wykorzystania środków z PZPN na organizację wojewódzkich mistrzostw orliczek złożył Wiceprezes Zdzisław Kapka. PZPN przekazuje wiosną i jesienią po 4 tys. zł na wspomniany cel. Zgłoszonych do rywalizacji zostało 12 drużyn (trzy grupy po cztery zespoły), w formule turniejowej. Zdzisław Kapka zaproponował, aby drużynom najlepszej „czwórki” pomóc sprzętowo. Ryszard Niemiec zgłosił wariant pokrycia kosztów przejazdów. Wiesław Biernat był zdania, że środki z PZPN powinny trafiać do organizatorów turniejów.
• Podjęto uchwałę w sprawie przyjęcia nowych członków MZPN (rekommendacja do Zarządu MZPN): Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym w Stróżach (nazwa zwyczajowa: Akademia Kolarz) oraz Parafialny Klub Sportowy „Jakub” Więclawie Stare.
• Na miejsce finału Pucharu Polski kobiet w Małopolsce pomiędzy Podgórzem Kraków a Puszczą Niepołomice wyznaczono nowoczesny obiekt Prądniczanki. PZPN przekazał 5 tys. zł dla zwycięzcy. Zgodnie z sugestią Wiceprezesa Ryszarda Kołtuna postanowiono ze środków MZPN wyasygnować dodatkowo 2 tys. zł dla finalisty. Podjęto w tej sprawie stosowną uchwałę.
• W formie uchwały dokonano zmian w składzie Wydziału Gier

MZPN. Na wniosek Przewodniczącego Andrzeja Godnego nowym wiceprzewodniczącym został Tomasz Kowal.
• Wiceprezes Ryszard Kołtun odczytał treść uchwały w sprawie likwidacji OZPN w Nowym Sączu. Następnie Prezes Ryszard Niemiec wygłosił glosę do sytuacji w Tarnowie. Tam pojawiły się dwa problemy, o których rozwiązanie MZPN poprosił mec. Andrzeja Wachę z PZPN. Pierwszy temat wiąże się z obawami działaczy tarnowskich, czy po rozwiązaniu OZPN i powołaniu PPN nie zostanie utracony majątek związany z połową budynku, gdzie mieści się siedziba tarnowskiej struktury. Druga kwestia dotyczy składu delegatów na Walnym Zebraniu. Tymi właśnie zagadnieniami zajmuje się mec. Wach. W związku z powyższym wchodzi w rachubę przesunięcie terminu Walnego, do chwili uzyskania wiążącej opinii z Warszawy. Swymi wątpliwościami podzielił się Prezes PPN w Tarnowie, Zbigniew Jurkiewicz. W dyskusji uczestniczyło wielu członków Prezydium Zarządu MZPN. Jerzy Nagawiecki wyraził pogląd, iż nie wydaje się, aby delegaci utracili status delegatów. Andrzeja Strumińskiego interesowało jakie są proporcje delegatów z Tarnowa w stosunku do delegatów z Brzeska, Bochni i Żabna. Ryszard Kołtun stwierdził, że powinno poczekać się na ekspertyzę z krajowej centrali. W dyskusji zabierali głos ponadto Wiesław Biernat (TOZPN, jak i OZPN Nowy Sącz powinny zniknąć z mapy, to bezdyskusyjne), Zbigniew Koźmiński, Andrzej Witkowski, zaś debatę podsumował Ryszard Niemiec.

• Informację w sprawie Turnieju Rówieśników PZPN przekazał Wiceprezes Ryszard Kołtun. Turniej z udziałem Wawelu Kraków, Beskidu Andrychów, Polanu Żabno i Babiej Góry Sucha Beskidzka odbędzie się 12 października na stadionie Wawelu. Zaproszono Prezesa PZPN, Zbigniewa Bońka. Jest opracowany wstępny regulamin. Zobligowano Macieja Malskiego do pozyskania środków na finansowanie imprezy, PZPN ufunduje puchar. Przy jednym głosie wstrzymującym podjęto uchwałę, aby uczestnikom Turnieju przesunąć mecze mistrzowskie zaplanowane na 12 października.

Sprawy różne

a) rozpatrywano wnioski Wiesława Bartosika (Kraków), Zbigniewa Augustyna (Gorlice) i Jacka Włosiańskiego (Nowy Targ), aby mimo przekroczenia wieku 70 lat nadal mogli być obserwatorami zawodów rozgrywanych pod egidą MZPN. W długiej dyskusji, poruszającej kilka aspektów sprawy, uczestniczyli Ryszard Niemiec, Zbigniew Koźmiński, Zdzisław Kapka, Andrzej Sękowski, Jerzy Nagawiecki, Wiesław Biernat, Ryszard Kołtun, Jerzy Cierpiatka. W konkluzji postanowiono poprosić Kolegium Sędziów MZPN o przedstawienie opinii w tej sprawie.
b) Przewodniczący Komisji Odznaczeń MZPN - Andrzej Strumiński przedstawił pakiet wniosków dotyczących działaczy bądź klubów: Beskid Andrychów, Boro-wik Bachowice, Grzegorza i Stanisława Kogutów (Kolejarz Stróż), KS Przetakówka.

(JC)

Marek Dudek nie żyje

W wieku zaledwie 53 lat zmarł Marek Dudek, który zapisał piękną kartę w historii klubu Zjednoczeni Złomex Branice. Jeszcze niedawno, ledwie w lipcu, z Jego znaczącym udziałem odbyły się uroczystości jubileuszowe 80. lecia Złomeksu... Marek Dudek otrzymał wtedy Odznakę Zasłużonego Działacza MZPN.
Na przestrzeni ośmiu dekad sternikami klubu byli wcześniej m.in. Jan Guzik, Andrzej Rozpędzik, Anatol Wilkosz, Bolesław Ropa i Jerzy Ropa. Kiedy ten ostatni wyjechał w połowie lat 80. ubiegłego stulecia do RFN, brakowało chętnych do wzięcia na własne barki dużego ciężaru. I może zabrakłoby ich

w ogóle, gdyby nie Marek Dudek. Podziwiać odważy, miał wtedy zaledwie 20 lat.
Po powrocie z wojska, gdzie grał w rezerwach Hetmana Zamość, przejął opiekę nad Zjednoczonymi. Zresztą w podwójnym znaczeniu. Niezależnie od prezesury został bowiem trenerem drużyny, która wtedy występowała w C-klasie. Awans do klasy wyższej nastąpił po roku, a w 1989 można było fetować pierwsze w historii klubu pojawienie się w szeregach A-klasowych.
Mimo ostrej konkurencji (Proszowianka, Niedźwiedź, Skalanek, Prądniczanka) udało się w niej utrzymać przez trzy sezony. Powrócił

do tej klasy rozgrywkowej nastąpił w 1999 roku, zaś trzy lata później miał miejsce największy sukces: wywalczenie piątoligowych szlifów. Klub Zjednoczeni Branice powstał tuż przed wybuchem II wojny światowej, w 1939 roku. Gdy jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku do pierwszego członu został dopisany drugi, od tego momentu pełna nazwa brzmi Zjednoczeni-Złomex Branice.
- To symbol przemian, jakie nastąpiły w polskim sporcie. Również w małych klubach, którym sponsorzy wydatnie ułatwiają ciężką egzystencję. Jakoś trzeba sobie radzić. I zawsze mierzyć zamiary na siły - mówił prezes Dudek. I już nie rozwijał myśli, trzeba zawieść trzech synów na trening...
Cześć Jego Pamięci!

Zespoły walczyły o przechodni puchar „Kropla Krwi” ufundowany przez prezesa krwiodawców Cracovii Andrzeja Tychoniaka oraz o inne puchary ufundowane na to spotkanie.

Mecz toczony w pełnym wymiarze czasowym sędziował jako główny Dariusz Szustowicz, a na liniach Stanisław Sobór i Krzysztof Patyk. Przed meczem wiele myśłano o wieloletnim sędzi meczów derbowych krwiodawców, Wojciechu Łężniaku, który znalazł się w nader trudnej sytuacji zdrowotnej. Nikogo nie trzeba było przekonywać do zbiórki funduszy dla arbitra zmagającej się z losem.

Mecz rozpoczęło odegranie hymnów obydwu klubów. Obecni byli prezesi krwiodawców: Cracovii - Andrzej Tychoniak i Wisły - Jan Ostroga.

Kapitanem „Pasów” był Grzegorz Moskal, Wisły - Piotr Morys. Najlepszymi zawodnikami zostali wybrani: Łukasz Wiącek (strzelec trzech goli dla Cracovii) i Bartosz Wójcik (zdobywca obu goli dla Wisły). Najstarszym uczestnikiem meczu był wieloletni bramkarz krwiodawców Cracovii Tadeusz Nowak. Najmłodsze pokolenie reprezentował jedenastoletni Kacper Juroszek.

Puchar Fair Play ufundowany przez prezesa MZPN - red. Ryszarda Niemca przyznano kapitanowi krwiodawców Wisły, Piotrowi Morysowi.

Puchary dla najlepszej drużyny od Marszałka Województwa Małopolskiego - Witolda Kozłowskiego, Prezesa LKS Wisła Rzęska - Łukasza Matysiaka, Kapelana Cracovii - Dariusza Rasia i Kapelana Wisły - Bronisława Fidelusa odebrał kapitan krwiodawców Cracovii, Grzegorz Moskal. Puchary wręczali prezesi krwiodawców Cracovii i Wisły oraz Aleksander Krygier z Rady Seniorów Wisły.

CRACOVIA - WISŁA 5-2 (3-1)

Gole: Łukasz Wicek (3), Marcin Grzybowski, Roman Janas - Bartosz Wójcik (2).

KRWIODAWCY CRACOVII: Tadeusz Nowak, Andrzej Tychoniak, Sylwester Wójtowicz, Sławomir Peroń, Vitalij Pryshlyak, Roman Janas, Łukasz Kuc, Krzysztof Pazdyk, Adrian Woźniak, Robert Wawreniuk, Łukasz Wiącek, Marcin Grzybowski, Mariusz Młynek, Arka-



Derby o szlachetnym przestaniu

Krwiodawcy Cracovii i Wisły rozegrali niedawno już XIX Wielkie Derby. Tym razem na obiekcie LKS Wisła Rzęska, gdzie dzięki uprzejmości prezesa Łukasza Matysiaka tradycji stało się zadość. Również w kontekście wyniku. Legitymująca się wyrażnie lepszym bilansem drużyna Pasów wygrała ten mecz o pięknym, jakże szlachetnym przestaniu 5-2.

duszy Komala, Jan Milc, Maciej Dzięgiel, Kacper Juroszek, Adam Abramczuk, Grzegorz Moskal, Jerzy Dobrowolski, Daniel Kosiec.

KRWIODAWCY WISŁY: Łukasz Torba, Piotr Morys, Tomasz Wójcik, Damian Urbaniec, Jan Jasinkiewicz, Bartosz Wójcik, Bogdan Bochenek, Adam Koprowski, Andrzej Gadowski, Filipe Nardo, Grzegorz Treska, Piotr Krawiec, Jakub Maak, Tomasz Wróbel

W bilansie XIX rozegranych spotkań 14 wygrali krwiodawcy Cracovii, padły 2 remisy, 3 wygrane odnotowali krwiodawcy Wisły. Bilans bramkowy: 87-66 dla krwiodawców Cracovii.

JC/AT

Fot: DOROTA OSTROWSKA

